Nr. 117. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Maja 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w całym cesarstwie austrjackim . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . „ Francji . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddn. . . . „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppolik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wellzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22 maja.

(Kandydatura ponowna p. Józefa Krzysztofowicza. — W sprawie napływu żydów moskiewskich do Galicji. — Podróż Lorys Melikowa do Petersburga. — Ziemski Sobór i komisje rzeczoznawców. — Obiad na cześć Smolki. — Nagłe koncepta klerykalne. — Kwestja wolności prasy przedlitawskiej. — Hr. Szecsen upatrzony na wspólnego ministra skarbu.)

Dziennik Polski wystąpił w obronie p. Józefa Krzysztofowicza, który złożył mandat poselski do Rady państwa. Jak *Dziennik Polski* twierdzi, uczynić to miał z powodu, iż *Gazeta Narodowa* umieściła artykulik o sumiennym pośle, który wciąż siedzi w domu a pobiera pomimo tego dyety poselskie, urlop zaś bierze wtedy, gdy się obawia utraty mandatu. A chociaż nie było wymienionego nazwiska posła, p. Krzysztofowicz wziął to do siebie a uczuwszy się dotkniętym złożył mandat. *Dziennik Polski* jako przyczynę zażądania urlopu przez pana K. podaje śmierć jego ojca, i usprawiedliwszy go w ten sposób wzywa centralny komitet wyborczy, ażeby postawił jego kandydaturę ponownie — dla jego rehabilitacji.

Ależ śmierć ojca nastąpiła nie przed trzema laty, lecz w roku bieżącym, gdyż dopiero w roku bieżącym p. Krzysztofowicz zażądał urlopu. Przez poprzedzające zaś trzy lata p. Józef Krzysztofowicz chociaż nigdy urlopu nie brał, rzadko kiedy pojawiał się w Radzie państwa. Niech *Dziennik Polski* przejrzy roczniki swe z ostatnich lat, a przekona się, że nie tylko inne dzienniki polskie, lecz i on sam podnosił często tę okoliczność, a wszelkie upomnienia były bezskuteczne. Przy najważniejszych głosowaniach nie bywało p. Krzysztofowicza. Na początku bieżącego roku, z powodu zebrania się licznego obywatelstwa w Podhajcach, wysłano nawet deputację do p. Krzysztofowicza z przedstawieniem, aby nie przesiadywał ciągle w domu, lecz aby pilniej pełnił obowiązki swe poselskie, gdyż zaniedbywanie tych obowiązków w czasach, gdy wobec małej większości prawicy każdy głos jest bardzo ważny, szkodzi sprawie publicznej i podkopuje zaufanie wyborców.

Jakże wobec tego stanu rzeczy może żądać *Dziennik Polski* od przedwyborczego komitetu centralnego, aby ponownie stawiał kandydaturę p. Krzysztofowicza? Upadek jego kandydatury byłby niewątpliwy, a komitet centralny musi taką tylko kandydaturę stawiać i popierać, która ma wszelkie szanse powodzenia.

* * *

Wczoraj udała się deputacja zarządu stowarzyszenia „Spójnia“, z teraźniejszym prezesem swoim, dr. Józefem Wereszczyńskim na czele do prezydjum namiestnictwa z podaniem w sprawie immigracji żydów z przyległych prowincyj carstwa moskiewskiego do Galicji. Z powodu nieobecności namiestnika i p. Zaleskiego, przyjął ją pan Löbl. Z uznaniem wyraził się on dla stowarzyszenia „Spójnia“, iż nie wdając się w postronne agitacje, zwraca się wprost do rządu z przedstawieniem swojem. Usiłowania rządu są dotychczas skierowane głównie ku temu celowi, ażeby utrzymać przybyszów w ewidencji, co jednak w wykonaniu znaczne przedstawia trudności. Rząd powziął zamiar skoncentrować immigrację w Brodach, gdzie w ostatnich latach zmniejszyła się ludność o 6.000 głów, więc było miejsce wolne dla nowego napływu. Obecnie jednak, wedle wykazów policyjnych, znajduje się tam 12.000 wychodźców żydowskich. Ze Lwowa wyprawiono do Brodów z powrotem dwa pociągi — 740 osób, lecz obecnie znajduje się we Lwowie znowu około 1.600 żydowskich emigrantów, i zachodzi obawa, że i po innych okolicach kraju zaczną emigranci rozchodzić się. Około 2.000 przybyszów przejechało przez Galicję w ciągu b. r. do Ameryki, i w ogóle na zachód. Rząd zamierza z całym naciskiem starać się teraz o to, ażeby nakłaniać przybywających z Moskwy żydów do powrotu za kordon. Pomimo że na ten cel udzielane nawet bywają wsparcia pieniężne, dotychczas jednak nie udało się uzyskać pomyślnych skutków w tym kierunku. W ciągu zimy i tej wiosny, t. j. odkąd rozpoczęła się immigracja, skłoniło się kilkuset emigrantów do powrotu za kordon. Nie można jednak łudzić się, zdaniem p. Löbla, ażeby wielu z repatrjowanych pozostało za kordonem. Co się tyczy ochrony interesów miasta Lwowa w tej sprawie, to rząd z całą usilnością stara się chronić tutejsze miasto od nawału żydowskiej immigracji, a w szczególności przestrzega tego jak najtroskliwiej, ażeby konkurencja ze strony przybyszów nie mogła wpływać niekorzystnie na interesa tutejszego przemysłu i handlu. Zarządy korporacyj rękodzielniczych mogą w tych usiłowaniach liczyć na gorliwe i przychylne poparcie ze strony rządu. Zresztą odniesie się rząd do kahałów, ażeby one w dobrze zrozumianym interesie tutejszej ludności żydowskiej starały się utrudniać osiedlanie się moskiewskich żydów w Galicji, i w tym względzie spodziewa się rząd szczerego z ich strony poparcia.

Z osnowy podania stowarzyszenia „Spójnia“ przytaczamy wyjątek następujący:

„Jak przekonuje dotychczasowe doświadczenie, napływa do Galicji po największej części proletarjat, pozbawiony środków materjalnych do utrzymania życia, jakoteż uzdolnienia do pracy produkcyjnej. — Więc pod ciężarem tego balastu cierpieć muszą zarówno handel, jak i rzemiosła, rolnictwo i wszelakie inne gałęzie produkcji. Przedewszystkiem zaś spokój społeczny jest w naszym kraju przez napływ emigracji żydowskiej z Moskwy na groźne narażony niebezpieczeństwa.

Gdy zaś rozmiary tego napływu żydów z przyległych prowincyj carstwa moskiewskiego do Galicji przekraczają już teraz wszelkie istniejące przepisy o nadzorze policyjnym nad obcymi, a przewyższa on także siły i środki komitetów opiekujących się przybyszami;

gdy — jak powiedziano, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa imigracja ta w najbliższej przyszłości spotęguje się znacznie, kiedy równocześnie w niższych zwłaszcza warstwach ludności krajowej rozwija się z tego powodu bardzo niebezpieczna dla spokoju publicznego agitacja;

dla tego mniema zarząd stowarzyszenia „Spójnia,“ iż trafia tylko w myśl intencyj ck. rządu, gdy ośmiela się prosić:

„Raczy ck. prezydjum namiestnictwa wobec nadzwyczajnych rozmiarów napływu żydów z Moskwy, wyjednać w właściwej drodze wydanie specjalnych przepisów administracyjnych co do traktowania tej sprawy, a to w myśl zasad następujących:

1) Przedmiot ten niema być traktowany przez ck. rząd li tylko jako sprawa wyznaniowa lub wyłącznie humanitarna, lecz jako taka, która dla całej ludności tego kraju posiada doniosłe znaczenie ekonomiczne i społeczne, a dla państwa nie mniej ważną doniosłość polityczną.

2) Odpowiednio do tego poglądu zasadniczego powinne być wcześnie obmyślane stosowne środki, iżby nawet w takim razie, gdyby napływ wychodźców żydowskich do Galicji z sąsiednich prowincyj carstwa Moskiewskiego spotęgowany został do największych rozmiarów, ck. władze rządowe były w stanie opanować go całkowicie, i ażeby mogły sparaliżować z góry następstwa niepomyślne, jakie fakt ten dla społeczeństwa i dla państwa wywołać może.“

Petycję, wystosowaną do namiestnictwa, podano równocześnie do wiadomości Wydziałowi krajowemu, z prośbą, aby tenże starał się wpływem swoim wyjednać, iżby rząd powziął jakiś plan stanowczy co do sposobu traktowania immigracji żydów zakordonowych do Galicji, gdy dorywcze, bez żadnego systemu wydawane postanowienia dotychczasowe nie wystarczają nawet do utrzymania przybyszów w ewidencji, nie mówiąc już o istotnej ochronie kraju od groźnych następstw tego objawu tak pod względem materjalnym, jakoteż ze stanowiska jego interesów społecznych i politycznych.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż główny żydowski komitet dobroczynny w Brodach, zawiązany pod prezydencją p. Lazarusa dla opieki nad wychodźtwem żydowskiem, nie czując się w sile podołać zadaniu, onegdaj rozwiązał się. Teraz więc cały ciężar zadania spada na rząd.

* * *

W Berlinie obiega pogłoska, że stanowisko Ignatiewa jest mocno zachwiane, że następcą jego będzie Lorys-Melikow. Dlatego też do wyjazdu Melikowa do Petersburga, o którym nam donosi berlińska depesza, przywiązują pisma i giełdy niemieckie wielką wagę. Jednakże nie bardzo wierzą w rychły upadek Ignatiewa, a to z tego powodu, że całe stronnictwo panslawistyczne walczy wszystkiemi siłami przeciw Melikowowi, bo nie chce przystać na jego program reform wewnętrznych. Wiadomo zaś, że jednym z pierwszych i głównych punktów tego programu było zwołanie „Ziemskiego soboru“, raczej parlamentu, złożonego z delegatów wybranych przez „ziemstwa“ (czyli Rady powiatowe). Ignatiew, aby wypaczyć tę myśl, którą Lorys Melikow uczynił był tak popularną w caracie, wymyślił owych „swieduszczych ludziej“ (rzeczoznawców) i potworzył z nich rozmaite komisje, którym kazał wypracowywać takie memorjały, jakie mu w każdym danym wypadku były na rękę. W innych warunkach i w innym czasie Moskale byliby i z tego radzi, bo takie komisje rzeczoznawców były bądź cobądź pewnym wyłomem w zamkniętem kole administracyjnej maszyny caratu. Już to samo, że rzeczoznawcy ci nie byli „czynownikami“, powinno było nadawać im pewien urok.

I niezawodnie otoczonoby ich szacunkiem, a dla ministra, który wpadł na taki koncept, żywionoby wdzięczność, gdyby nie ta okoliczność, że komisje rzeczoznawców wprowadzone były w chwili, gdy cały carat spodziewał się właśnie zwołania Ziemskiego Soboru. Dotąd Moskale wierzą — i ostatecznie może być bardzo, iż wiara ich jest uzasadniona — że zmarły car przed katastrofą 13. marca podpisał był manifest zwołujący ów Sobor. Ale czy podpisał czy nie, mniejsza o to. Ważnem jest, iż Moskale oczekiwali tego i że zamiast Soboru otrzymali jego cień, i to cień lichego gatunku, zwany „swieduszczemi ludmi“. I powtórzyła się historja o głodnym, który czekał na polędwicę a dostał groszek z grzankami. Wyśmiano owych „świeduszczych“, w społeczeństwie i prasie weszło w modę żartować z nich, na ulicy robiono im impertynencje, a jedno z Ziemstw posunęło się tak dalece, że wypędziło z swego grona pewnego obywatela, zresztą zacnego człowieka, za to tylko, iż kiedy go Ignatiew mianował „świeduszczym“, przyjął tę nominację. I cała Moskwa przyklasnęła temu Ziemstwu.

Eksperyment ze „świeduszczymi“ zrobił więc fiasko olbrzymie w tem znaczeniu, że spotęgował tylko niezadowolenie ogółu. Dzisiaj Moskwa domaga się gwałtem Soboru, żąda wprowadzenia programu Melikowa, a więc żąda także aby Melikow stanął na czele rządu, i jako twórca tego programu, sam go wprowadzał w życie. Melików stał się więc znowu hasłem i sztandarem, pod którego cieniem gromadzi się cały obóz liberalny. Czy obóz ten odniesie zwycięstwo, dowiemy się wkrótce. W każdym razie ważną jest rzeczą, że Melików udał się do Petersburga, bo dowodzi to, iż w walce tego obozu z obozem panslawistycznym nadejść musiała krytyczna chwila.

* * *

Hr. Taaffe dał obiad na cześć prezydenta Izby posłów, dr. Smolki. Zaproszeni byli wszyscy ministrowie przedlitawscy i prezesi klubów prawicy, tudzież prezydent Szlązka margrabia Bacquehem. Hr. Taaffe wniósł zdrowie Smolki, a dr. Smolka zdrowie Taaffego.

Miał rację nasz korespondent wiedeński, telegrafując nam, że klerykały Izby posłów znowu robią trudności w sprawie cłowej, domagając się zaraz teraz jeszcze, przed odroczeniem Rady państwa, załatwienia noweli szkolnej. A wszakże z rozmów z przodownikami klubu liechtensteinowskiego zdawało się, że już zaniechali swojej pretensji i głosować będą za ustawą cłową bez dodatku Hallwicha; tosamo doniosły *Tiroler Stimmen*, zapewniając, że wstęp ustawy nastręcza to, czego żąda wniosek Hallwicha, poparty przez klub liechtensteinowski. Zresztą rząd i prywatnie dał Tyrolczykom i reszcie południowców zapewnienie, że co do transportu zboża porobi im ulgi w taryfach kolejowych, tak, że będą mogli zboże z Węgier dostawać po tej samej cenie co z Włoch, a w ostatecznym razie pozwoli na bezcłowy dowóz zboża z Włoch do pewnego maksymum. Ostatniemi dniami atoli ks. Liechtenstein oświadczył, że klub jego taką przypisuje wagę nowelli szkolnej, że od jej uchwalenia robi zależnem głosowanie za ustawą cłową.

Przewódzcy prawicy zdumieni byli tem niespodzianem oświadczeniem. W istocie rzeczy, łaska klubu centrum dla tej ustawy nie jest niezbędną — pewnem jest bowiem, że część Dalmatyńców usunie się od głosowania, jeżeliby za ustawą nie chciała głosować, a frakcja Coroniniego będzie głosowała za ustawą, więc głosy tego klubu niekoniecznie decydują. Prawicy jednak zależy na tem, aby się rozjechać na ferje bez kwasów, w przykładnej zgodzie — z drugiej zaś strony w żaden sposób niepodobna kompromitować gabinetu Taaffego wobec korony i Węgrów, zwłaszcza gdy gabinet niewiadomo zkąd wpada w tę kabałę. Prawica Rady państwa mogła bowiem dla nowelli szkolnej wybrać w Izbie panów osobną komisję, któraby sprawę była przyspieszyła. Tymczasem jednak, za zgodą także klubu centrum, uchwalono nie wybierać osobnej komisji, ale nowellę przekazać istniejącej już komisji edukacyjnej, w której mają przewagę centraliści, i nietylko długiemi rozprawami rzecz przewlekli, ale sprawozdawca Arneth oświadczył, że sprawozdanie dopiero w jesieni przedłoży. Rząd w tem nie zawinił, tylko klub centrum.

Zresztą i członkowie Izby panów, podzielający opinie tego klubu, wcale nie są za przyspieszaniem nowelli szkolnej; może przeto w samymże obozie klerykalnym dójść do scysji.

D. 20 b. m. odbyła się narada ministrów, a połączony komitet wykonawczy prawicy Izby posłów i Izby panów obradował tegoż dnia do godz. 11. w nocy, byli też obecni pp. Liechtenstein i Lienbacher. Uchwały zachowano w tajemnicy; słychać było jednak, że klerykały zaniechają oporu pod przyrzeczeniem, że nowella szkolna stanie na porządku dziennym zaraz po ponownem zebraniu się Rady państwa. W razie przeciwnym jednak musianoby w Izbie panów zmusić — jeżeli zmusić można — komisję edukacyjną, aby do dwóch dni referat przedłożyła, i wtedy przystąpić do jej załatwienia. W tym razie sesja nie skończyłaby się przed świętami, i możnaby prócz taryfy cłowej i reformy wyborczej, uchwalić także nowellę szkolną, tudzież ustawy o kolejach Transwersalnych, galicyjskiej i czesko-morawskiej. Zresztą odsyłamy do naszej dzisiejszej korespondencji wiedeńskiej.

Wszystkie kluby prawicy postanowiły, bronić wolności prasowej przeciw orzeczeniu wyższego sądu wiedeńskiego. Ale i jeneralny prokurator Glaser ma wytoczyć tę kwestję w najwyższym trybunale dla zawarowania prawa. *Wiener Allg. Ztg.* korzysta z okazji, aby dociąć bemakom, pisząc: „Każdy może co zechce wyczytać lub wyinterpretować z szmerlingowsko-herbstowskiej ustawy prasowej. Dopóki lewica u steru była, dopóty owa jej frakcja, która właśnie dla swojej nietoleracji narodowej za szczególnie liberalną się uważa, przyklaskiwała najszaleńszym wykładom ustawy prasowej — wszak cięgi ztąd brali tylko jej przeciwnicy polityczni. Dzisiaj, powąchawszy pismo nosem, nawraca się ona do liberalnych interpretacyj.“

Słychać, że teka wspólnego ministra skarbu i administratora krajów okkupowanych ma być poruczoną hr. Antoniemu Szecsenowi, konserwatyście. Pewien dziennik peszteński pisze: „Gdyby 20 lat temu był kto przepowiadał, że Koloman Tisza i Antoni Szecsen będą razem zasiadali jako ministrowie, tego by do czubków zamknięto.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 21. maja.

(*h.*) Mimowolnie zmuszony jestem uciec się do zwykłej korespondentom jeremiady, a mianowicie, że dawniejsze moje złowieszcze przewidywania ziściły się — co do odnogi kolejowej, złączyć mającej Kraków z koleją Transwersalną. Nic już nie pomogła i petycja Rady krakowskiej, uchwalona na wniosek p. Mirtenbauma, a domagająca się linii Biała-Wadowice-Kraków; nie pomogła, skoro w Wiedniu przemogły względy strategiczne za linią Sucha-Lanckorona-Kalwarja-Kraków, tudzież Oświęcim-Zator-Skawina-Kraków. Tak rzecz ostatecznie stanęła, i taką ministerstwo handlu dało odpowiedź prezydentowi Weiglowi, który w ubiegłym tygodniu kołatał o tę sprawę w Wiedniu. By zaś tę gorzką pigułkę jako tako osłodzić, uczyniono nadzieję, że w przyszłości da się przeprowadzić linia podług trasy żądanej w kraju.

Śledząc bacznie za objawami życia publicznego w Krakowie, które wam, o ile można, zaznaczałem przedmiotowo, musieliście zauważać, że od roku prawie obóz postępowy coraz śmielej występuje na zewnątrz, i bardziej stanowczo usiłuje przejąć w swe ręce kierownictwo wielu spraw, zostających w ręku konserwatystów. Czy przyczyny tego szukać w rozbiciu stańczyków na ostatniej sesji sejmowej, czy żywszemu obudzeniu się samowiedzy w obozie postępowym, — nie badam na teraz, ale stwierdzam sam fakt, który głównie występuje w coraz natarczywiej podejmowanej krytyce i kontroli czynności obozu konserwatywnego. Krytyka ta zaczyna manifestować się przy każdej niemal sposobności i w różnych instytucjach, ale głównie ześrodkowuje się w Radzie miejskiej, gdzie ma wdzięczniejsze dla siebie pole, bo tu stańczycy są w mniejszości. Jak jednak opłakane są tutejsze stosunki, jak wszystko co żyje, czuja się przybitem i przygnębionem stosunkami nepotycznemi, odbierającemi śmiałość i odwagę cywilną, dość powiedzieć, że mimo iż stańczycy tworzą mniejszość w Radzie, przeciwnicy ich również nie są panami sytuacji, i ograniczają się do roli opozycji, będącej zwykle w parlamentach udziałem mniejszości.

Opozycja ta — jak zaznaczyłem — staje się co raz mniej bierną, co raz śmielszą, i bywa bądź zasadniczą, bądź fakcyjną, bądź nareszcie przedmiotową. Ponieważ ta ostatnia na gruncie interesów miejskich najwięcej mogłaby mieć szans powodzenia, zwraca przeto na siebie uwagę może mniej rozgłośną, ale za to głębszą. Na piątkowem posiedzeniu Rady miejskiej znalazł się znów przedmiot dla opozycji, i został podjęty przez tego, który trafnością interpelacyj i śmiałością w ich prowadzeniu zajął jedno z pierwszych miejsc w opozycji. Mówię o radcy p. Trauczyńskim, tym samym, który niedawno w Radzie podnosił sprawę szlązką.

Tą razą rzecz szła o kosztowną budowlę kasy Oszczędności, którą wznosi gmina.

Utyskiwano wiele na nieodpowiednią do wysokości kosztów (przeszło pół miliona złr.) restaurację Sukiennic. Oddając należne uznanie myśli ocalenia gmachu Kazimierzowego, ganiono wysokość wyłożonych na to funduszów i sposób przebudowy tak pod względem artystycznym jak technicznym; a ponieważ bądź jednego, bądź obu nawet budowniczych zaliczano do obozu stańczykowskiego, całe przeto odjum i niezadowolenie spadało na ten obóz. Już po dokonanej restauracji wprowadzono do ogrzewania gmachu kaloryfery, których koszta urządzenia wyniosły początkowo do 11.000 złr., a po przeróbkach, poprawkach i uzupełnieniach dosięgły 20.000 złr. Mimo to znalazły się one w takim stanie, że groziły niebezpieczeństwem całemu gmachowi, i co chwila potrzeba było oczyszczać rury kaloryferowe.

Odbywało się to w sposób nader prymitywny: jeden pachołek miejski właził do wnętrza rury, mając nogi uwiązane do długiej liny, której koniec trzymał drugi pachołek. Gdy w skutek dymu i braku powietrza pierwszy nie mógł dłużej przebywać w rurze, krzykiem dawał znać drugiemu, który go wówczas wyciągał ztamtąd. Prowadzona w ten sposób czynność kominiarska nie zabezpieczała Sukiennic od dymu, a to tembardziej, że ciepło i dym rozprowadzało się jedną i tą samą rurą. Były wypadki, że w lokalnościach Sukiennic zapanowywała od dymu ciemność nocna, a jeden z zegarmistrzów, wynajmujących sklep w Sukiennicach, zamierzył nawet wytoczyć proces gminie za uszkodzenia zrzą-

---

Dramat Sofoklesa

na deskach teatru lwowskiego.

Ilekroć w chwilach ważnych zwrotów w życiu naszem zaglądamy w głąb własnego ducha, tylekroć stają przed „oczyma duszy“ wspomnienia lat młodocianych, tych lat, kiedy człowiek kochał i wierzył, odbijające bujnem tętnem życie, od tej bezsilnej czczości moralnej, jaką w późniejszym wieku zawody i bezskuteczne usiłowania wywołują. Ilekroć w dziejach społeczeństw europejskich uczuwano potrzebę odświeżenia ducha obrazami postaci, mających piersi „nie według miary krawca, lecz Fidjasza“: tylekroć literatura i sztuka zwracały się ku tradycjom heleńskiego świata.

Wdzięczność należy się artyście, co ufny w potęgę swego geniuszu, podjął się odtworzyć przed publicznością lwowską kreację jednego z najwznioślejszych duchów wszech czasów i narodów. P. Królikowski obiecał na dochód lwowskiego „Towarzystwa oświaty“ wystąpić w dniu dzisiejszym w całym szeregu ról, a mianowicie jako dr. Robin i — jako Edyp w Kolonie. Społeczeństwu, któremu w gorzkich strofach wieszcz „smutny a sam pełen winy“ posłał przed oczy chmurę duchów z „grobu Agamemnona“, z Termopilskiego wąwozu i z Cheronejskiego pobojowiska — i ten gość z greckiej ziemi będzie pożądany — dziś więcej może, niż za dni tego wieszcza, co „na grobowcach siadał i szukał smutków błahych, wiotkich, kruchych, co senne królestwa posiadał, nieme miał harfy i słuchaczów głuchych albo umarłych!“ Platen, smagając w głośnej swego czasu satyrze dramatycznej „die verhängnissvolle Gabel“ skrzywienie smaku, panujące w Niemczech w czasach wszechwładztwa dramatycznego Müllnera i Kotzebuego, ciska w oczy temu komedjopisarzowi wyrzut, że obniżył u publiczności poziom wymagań scenicznych, stawiając jej przed oczy zawsze tylko wybrane wśród niej mizerne pospolite postaci: „die allerfadesten Personen.“

I dzisiaj europejska publiczność teatralna tak pogrążona w bagnisku powszedniości, że dla niej zawsze pożądaną jest burza moralna na scenie, co by „konchy dusz naszych wypchnęła z mętnej wody, aby otworzyły usta i raz westchnęły ku niebu, nim znowu wrócą do swego pogrzebu w zwyczajnem życiu, przepędzonem w nudzie!“ Lecz — fejletonistę grzeszny zapał porywa. Regestrujmy przeto sucho i obojętnie, że na scenie warszawskiej Sofoklesa „Edyp w Kolonie“ grywany bywa w całości [1]), w pełnym tekście, wraz z całym aparatem chórów; stosunki lwowskiej sceny i krótkość czasu nie pozwoliły p. Królikowskiemu przygotować na przedstawienie całego utworu, z którego publiczność nasza ujrzy tylko dwa ustępy, zręcznie ze sobą powiązane.

Dziwimy się, że artysta warszawski nie uprzedził tego dramatu przedstawieniem na scenie „Edypa króla“, najtragiczniejszej według zdania Arystotelesa z tragedyj greckich — tragedji, która dała powód do upowszechnionego mniemania o fatum, panującem bezwzględnie w dramacie greckim. Postać to jakby stworzona dla naszego artysty. Treścią „Edyp król“ wyprzedza „Edypa w Kolonie,“ choć nie tworzył z nim jednolitej trylogii. Układem swym i osnową stanowią oba dramaty stanowcze przeciwieństwo. W „Edypie królu“ nieubłagane panowanie Nemezy, karzącej bezwzględnie każdą przewinę, choćby po wielu latach, choćby synowie i wnukowie mieli pokutować za winy ojców i dziadów, choćby przewina własna była tylko młodzieńczą lekkomyślnością, porywczością i brakiem zastanowienia, choćby ją zakryły liczne zasługi późniejsze i szlachetne czyny, choćby kara miała przejść jak burza szalona, co winnych i niewinnych obala, co w swym wściekłym pochodzie niszczy błogie owoce długoletniego dobroczynnego posiewu rozumu, pracy, cnoty, poświęcenia.

W „Edypie w Kolonie“ wściekłe Erynnie, Furje nieubłagane, zamieniły się w poważne, surowe ale życzliwe Eumenidy. Winy zmazane, odpokutowane, kara darowana, po burzy pokój i cisza, którą tylko chwilowo przerywają gasnące echa dawnych klątw, przechodzących nad potępionym rodem Labdakidów z pokolenia na pokolenie.

W „Edypie królu“ szalony śmiech tragicznej ironii, co każe stać Edypowi na początku dramatu królem potężnym, wielkim, mądrym, czczonym, uwielbionym, błogosławionym, dobroczyńcą ludu, przyjacielem wszystkich, szczęśliwym ojcem kwitnącej rodziny, a to wszystko na to tylko, aby w epilogu stanął przed oczyma chóru i widzów jako bezsilny, oślepiony własną rozpaczną ręką starzec, nędzarz, żebrak, skazany na wygnanie złoczyńca, co nieświadomie ojca swego zabił, matkę własną poślubił, a wstąpiwszy na tron, zbrodniami skalany, dopełnił tylko szeregu przewin, co ściągnęły klątwę i nieszczęście na kraj cały.

Gdzież jego wielkość? gdzie ta mądrość podziwiana, co odgadła zagadkę tajemniczą sfingi a zaślepionego we własnym obłędzie, mimo przestróg wyroczni, właśnie zaprowadziła do nieznanej ojczyzny, wpoprzek drogi nieznanego ojca, do kazirodczych ślubów z nieznaną matką, ku zbrodniom, które mu wyrocznia otwarcie przepowiedziała, a przed któremi on właśnie, ratując się własnym rozumem, ujść zamierzał.

I w „Edypie w Kolonie“ bohater błąka się, chcąc wyroczniom uczynić zadość; i tu nieświadomie wstępuje do gaju, do którego wstęp wszystkim niepoświęconym, a jemu obwinionemu szczególnie jest wzbroniony. Ale „Edyp król“ przed zbrodnią ucieka, a uciekając właśnie na nią wpada; „Edyp w Kolonie“ także nieświadomie przestępstwo popełnił, a popełniając je właśnie ukrytym wyroczni zamiarom odpowiada. „Morderca króla Laiosa przebywa bezkarnie w Tebach. Bogowie muszą morem karać miasto, które w sobie takiego zbrodniarza mieści.“ Tak mówi wyrocznia w „Edypie królu“. A ten morderca zasiada na tronie i jest właśnie przedewszystkiem powołany do ukarania mordercy. „Edyp król“ chce swej przybranej ojczyźnie, Tebom, uczynić dobrze, dba o miasto, radby je napełnić wszystkiemi błogosławieństwami, a napełnia je klęskami i przekleństwem, gdyż kara za winy władcy, dźwigającego brzemię nieświadomych zbrodni, spada na kraj cały. — „Edyp w Kolonie“ wchodzi nieśmiało jako dziad żebrzący, prowadzony przez swą szlachetną córkę, Antygonę, w kraj obcy, ateński, którego mieszkańcy radziby go się pozbyć, gdy się dowiadują o jego imieniu, bojąc się klątwy i klęsk, jakie jego grzeszna głowa na kraj sprowadzić może, a tymczasem właśnie osoba jego przynosi, według wyroku bogów, o którym zrazu sam nie wie, błogosławieństwo tej ziemi, na której znękany wygnaniec sterane kości złoży.

Ze słów wyroczni, takie jest ludu mniemanie,
Że przy tym będzie siła, kto ciebie utrzyma.

Tak mówi Ismena do ojca, przynosząc wieści z ojczyzny.—„Edyp król“ szuka z największą zapalczywością winowajcy, którego przestępstwa, nieznane w całej pełni, nieukarane, ściągają na jego kraj klęskę pomoru; szukając obraża w zapale swych poszukiwań krewnych i przyjaciół, rozbija się na wsze strony, wpada na tysiączne domysły, podejrzywa wszystkich i odsiączne domysły, podejrzywa wszystkich i odkrywa w końcu kogo? samego siebie. Oczy mu się otwierają i widzi, że zbrodnia, której ukarania bogowie się domagali, tysiąckrotnie straszniejsza, niż on, niż ktokolwiek przypuszczał, dlatego, że on ją popełnił. Odkrywa, że oprócz tej zbrodni ojcobójstwa, popełnił inną równie straszną, kazirodztwa, o której milczała wyrocznia, domagająca się ukarania zabójcy Laiosa, ale którą mu przepowiedziała, przestrzegając go, aby nie wracał do ojczyzny, o której nie wiedział, gdzie jej ma szukać.—„W Kolonie“ prostoduszni i bogobojni mieszkańcy wioski ze zgrozą dowiadują się, że „Edyp“, strasznie głośny „Edyp“ w ich wiosce gości.

Obecność tego winowajcy przeraża ich. Przerażenie potęguje widok nowego przestępstwa, którego się dopuścił, siadając na głazie w poświęcanym gaju nieprzystępnych bogiń sumienia i kary, których imienia nie śmie nikt głośno wymówić. A tymczasem dowiadują się w końcu, że na tym zbrodniarzu spoczywa błogosławieństwo bogów, że jego stopa szczęście niesie w krainę Tezeusza, że jego synowie, co go z ojczyzny wygnali na tułactwo i nędzę, o jego względy i ła-

[1]) Mamy 2 przekłady tego utworu: jeden w zbiorowem tłómaczeniu dramatów Sofoklesa, dokonanem przez prof. Węclewskiego, drugi, dawniejszy, Kazimierza Kaszewskiego, służący za tekst sceniczny.

dzone w towarze przez wydobywający się z kaloryferów dym. Po takich próbach wezwano nareszcie w roku zeszłym dwóch techników z Wiednia, którzy aż za głowy się wziąć mieli na widok w ten sposób urządzonych kaloryferów i oświadczyli się z gotowością urządzenia nowych, ale za cenę 13 tysięcy reńskich i z gwarancją tylko na 3 lata!

Gdy więc rozniosła się wieść, iż w budującym się gmachu kasy Oszczędności ma się zaprowadzić ogrzewanie tymże samym systemem majsnerowskim, p. Trauczyński wystosował do prezydenta interpelację złożoną z 5 punktów, a mającą na celu wywiedzenie się o istotnym przebiegu sprawy, tudzież żądając kontroli Wielkiego Wydziału, a względnie Rady miejskiej nad odnośną komisją, celem zabezpieczenia się od kosztownych prób dokonanych na Sukiennicach. Interpelacja ta dała powód do zajścia jeszcze burzliwszego, niż to miało miejsce przy podniesieniu sprawy szlązkiej, i dzięki tylko energii i taktowi prezydenta — zaniechano dalszego sporu i salwowano powagę Rady. Nie podnoszę tu ani szczegółów utarczki, ani (ile wydano i kto wydał na kaloryfery — było przedmiotem sporu) nazwisk osobistości, które w niej udział wzięły, bo szczegóły nie obchodzą czytelników zamiejscowych, a o nazwiska nie chodzi, jeno o rzecz, o przedmiot. Charakterystyczną bowiem cechą podnoszonych ostatniemi czasy zarzutów, interpelacji i ataków, głównie ze strony opozycji, a w pierwszym rzędzie przez p. Trauczyńskiego, jest przedmiotowość bez względu na osoby. Jakiego rodzaju ma znaczenie i doniosłość taka taktyka — wskażę w liście następnym.

Warszawa d. 18. maja.

Szczególniejsze to zjawisko! Kiedy wyłazi na wierzch Drentelna ohydny memorjał, o sposobach zrussyfikowania Rusi i Litwy, kiedy na Litwie rozpoczyna się zacięte tępienie polonizmu, ujawniające się w zapieczętowaniu księgarni Orzeszkowej w Wilnie, o czem wam w ostatnim liście donosiłem, ujawniające się w zamachu na zgodę pomiędzy dwoma klasami żywiołu polskiego, reprezentowanemi przez szlachtę i czynowników... równocześnie w Petersburgu pozwalają otworzyć polski teatr, gorzej, pozwalają drukować polskie pismo. Pan Piltz, niegdyś niefortunny redaktor *Nowin* warszawskich a ostatnio, po brzydkiej awanturze z kamieniami na kolei Nadwiślańskiej, czy Terespolskiej, korespondent z Petersburga do *Kurjera warszawskiego*, pan Piltz mówię, dostał koncesję na wydawanie w Petersburgu pisma pod tytułem *Kraj*. Pan Piltz, o ile wiemy, bardzo dawno za tem chodził. I była nadzieja, że może dostanie dziennik bez cenzury; niestety nadzieja ta zawiodła, wobec czego całe jego wydawnictwo niesłychanie traci na wadze, zwłaszcza jeśli się weźmie na uwagę, że dziennik niebędzie mógł traktować w Petersburgu choćby nawet z tą minimalną swobodą spraw Litwy, jak to robi niekiedy prasa warszawska.

A szkoda. Z tem wszystkiem trzeba się i tem cieszyć, co zdobyte i życzyć p. Piltzowi powodzenia, mimo że się nie posiada dość pewności ani o jego rozumie, ani patrjotyzmie.

Na wybudowanie 15 fortów mających z Warszawy utworzyć potężną twierdzę, już jest złożonych 6,000.000 rs. w kasie gubernialnej warszawskiej. Oficerowie korpusu inżynierów i sztabu jeneralnego, którzy będą kierować budową, także są po większej części na miejscu. Obecnie należy się tedy spodziewać w myśl tego, co wam w przedostatnim liście donosiłem, przybycia do nas Todlebena, jako generalissimusa wojsk stojących w Kongresówce i na Litwie, a właściwie jako majstra mającego ufortyfikować Warszawę. Z nim czy obok niego zdaje się, że prędzej przyjedzie Greigh niż Possiet, w każdym razie jeden z dwóch, na naczelnika rządu cywilnego, zgodnie także z tem, co wam donosiłem.

Forty, o czem zapewne już zresztą wiecie, w sumie 11 obejmą pierścieniem Warszawę od południa, zachodu i północy. W pierwszej linii ich stanie 7, w drugiej 4, razem będą ułożone w szachownicę. Już zgodnie z tradycją czynowniczą moskiewską liczni pułkownikowie i jenerałowie, kręcą się koło miejscowych ludzi, w celu użycia ich za płaszczyk do podjęcia geszeftu z antrepryzami na robotnika i materjały budowlane. Kompetentni utrzymują, że przy forsownej nadzwyczaj pracy, forty mogą być wykończone w kilka to jest 3 do 4 miesięcy.

Wielu się z nas mimowoli pyta, przeciw komu głównie to wzmocnienie Warszawy zostanie obróconem? I odpowiadamy na to: jużci niby to przeciw Austrji i Prusom wyłącznie. Ale czy tylko?.. Bez wątpienia Warszawa ze względu, że leży na przecięciu wszystkich linij dróg żelaznych, przerzynających w różnych kierunkach Królestwo, ze względu że leży w pobliżu ujścia Narwy do Wisły, nad którem panuje Modlin, staje się i jest niesłychanie ważnym punktem strategicznym. Każdy to dobrze pojmuje, że choćby cała armia moskiewska, skutkiem flankowych ruchów Prusaków i Austrjaków na Brześć Litewski, a równocześnie Litwę i Podole, zmuszoną została Kongresówkę opuścić, to w Warszawie zostawiwszy jakich kilkadziesiąt tysięcy, może zaszachować swobodę ruchów nieprzyjaciela i unieruchomić mu jaki stukilkudziesięciotysięczny korpus na czas stosunkowo dość długi pod murami Warszawy. Każdy to pojmuje. Ale pojmuje to, że pozostanie załogi moskiewskiej w Warszawie, w chwili, kiedy kraj cały będzie od niej wolnym w chwili zresztą może niesłychanie ważnej, stanie się klęską dla kraju. Bo Warszawa zostanie znieruchomioną. Oto pomiędzy innemi przeciw komu są fortyfikacje!

Sprawy włościańskie nie dają widać spokoju w Petersburgu epigonom Czerkaskich i Milutynów, bo podobno zamyślają tam znowu o utworzeniu jakiejś centralnej dla tych spraw władzy z prerogatywami ministerjum. Miejmy nadzieję, że zgodnie z projektami Drentelna będzie to jeden więcej szkopuł do spokojnego załatwienia kwestji służebności, kwestji pod mnóstwem względów niesłychanie doniosłej i dlatego właśnie, że takiej, więc bezustanku przez Moskali jątrznej i zaplątywanej.

Zarząd Warszawsko-Wiedeńskiej drogi żelaznej otrzymał szczególne rozporządzenie, aby w razie przejazdu... ale kogo? przy każdej zwrotnicy stał żołnierz, aby wzdłuż drogi, którą ów k t o ś ma jechać, był rozciągnięty kordon wojskowy, aby droga została zbadaną niesłychanie pilnie, aby przedsięwzięto wszelkie środki bezpieczeństwa, aby służba czasu przejazdu pełniąca obowiązki miała na piersiach czerwone tabliczki. Kto bowiem w obręb ziemi zajętej przez drogę wejdzie bez tej tabliczki, żołnierz będzie miał do niego prawo strzelać i t. p.

Któż ma przejeżdżać? pytamy się wobec tego. Czyby car?

Nic o tem dotąd nie było słychać. Ale znowu prawda, że on lepiej i skryciej umie dziś przenosić się z miejsca na miejsce, niż ów sławny złodziej, co to miał kraść „za miesiąca."

„Hołd pruski" Matejki pojawił się na wystawie Ungra; wystawa szkiców, na rzecz Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, otwarta.

Wiedeń d. 20. maja.

(§.) Taryfa cłowa nie przestaje zagrażać sytuacji. Tym razem nie południowcy, lecz klerykały grożą opozycją i stawiają jako warunek uchwalenie nowelli szkolnej w bieżącej jeszcze sesji Rady państwa. Żądanie to nie jest możebne do spełnienia, ponieważ Rada państwa musiałaby obradować miesiąc dłużej, t. j. niemal przez cały czerwiec. Dlatego też i komisja parlamentarna prawicy nie zgodziła się na wczorajszem swem posiedzeniu na dotyczące żądania Lienbachera i Liechtensteina, którzy znowu z swej strony oświadczyli, że nie będą po woli rządu głosowali w Izbie za taryfą cłową. Z tego powodu przedstawia się chwilowo położenie niepomyślnie, zwłaszcza że hr. Taaffe miał poufnie oświadczyć, iż w razie nieprzeprowadzenia taryfy cłowej wedle pierwotnego brzmienia wniosku rządowego, poda się do dymisji.

Rozumie się samo przez się, że dzienniki opozycyjne korzystają z zawikłania i przesadzają. Przesilenia ministerjalnego niema, klerykały już nieraz grozili opozycją dla wywarcia pewnej presji na rząd, a mimo to nie zerwali dotychczas solidarności z resztą prawicy. Zapewne też i teraz na tem skończy.

Właśnie w chwili, kiedy list niniejszy piszę, odbywają obydwa komitety wykonawcze prawicy, t. j. komisje parlamentarne Izby posłów i Izby panów wspólną naradę, która już cztery godzin trwa. Rzecz chodzi właśnie o żądania klerykałów, którzy upornie przy swojem stoją. Uchwalono zachować obiady w najściślejszej tajemnicy. Dlatego powstrzymuję się z podawaniem jakichkolwiek szczegółów, i to tylko powiem, że jest wszelka nadzieja załagodzenia sporu, jeśli rząd z swej strony okaże wyrozumiałość, i liczyć się będzie z faktycznem położeniem, z wymogami koalicji, o którą się opiera w parlamencie.

O sprawie szlązkiej nic chwilowo nie słychać. Jutro odbędzie Koło polskie posiedzenie, na którem zapewne delegowani do rokowania z rządem w sprawie szlązkiej pp. Grocholski i Czartoryski zdadzą sprawę ze swojej czynności. Na jutrzejszem posiedzeniu zamianuje Koło z swej strony członków delegacji. Stańczycy i ich konserwatywni sprzymierzeńcy sprzeciwiają się temu. Tym sposobem zmierzą się ze sobą obydwa stronnictwa. Szanse są mniej więcej równe.

Zaprzeczenie *Czasu*, jakobym mylnie podał słowa hr. Stadnickiego, wyrzeczone podczas rozpraw w Kole nad sprawą szlązką, i w ogóle mylnie przedstawił tendencję jego wystąpienia— budzi w kołach poselskich zdziwienie a to dla tego, że wszystko co o hr. Stadnickim napisałem, jest prawdą. Jeżeliby hr. Stadnicki o „polonizowaniu Szlązka" nie mówił, to i po cóżby mu Hausner miał w replice na podstawie dat statystycznych dowodzić, że Szląk jest polskim a więc „polonizowanym" być nie potrzebuje?

Moskwa.

Z Petersburga piszą d. 14. b. m.:

Wczorajszy dzień, 1. (13.) maja należy do znakomitych dni w roku. Ongi car „otwierał" wiosnę. Car pierwszy konno lub w powozie 1. maja odbywał przejażdżkę do pobliskiego Ekateryngofu (niegdyś letnia rezydencja Katarzyny II.) To dawało hasło paniom do pokazania swych strojów a tłumowi—do pijatyki, a Wszechrosja od tej chwili wierzyć musiała, że już jest strasznie ciepło, bo wiosna „zrobiona." Otóż na dzień wczorajszy, według pogłosek obiegających miasto od tygodnia, naznaczono bicie żydów. Wiary temu jednak nikt nie dawał, mając na względzie ogromną ilość wojska i policji. Rzeczywiście w dzielnicach przez żydów zamieszkałych wszystko przeszło spokojnie. Ale za to zdarzył się wypadek, którego nie umiem sobie wytłumaczyć. Na placu Admiralicji, tuż w pobliżu pałacu Zimowego, przed paru laty założono dość pokaźny ogród, w którego obrębie znajduje się pomnik Piotra W. Ogród ten był areną sceny następującej: około godziny pierwszej po południu przez wszystkie wejścia wpadła do ogrodu hałastra w kije uzbrojona i jęła młócić wszystkich, kto się jej pod rękę nawinął. Ma się rozumieć zjawiła się policja, ptaszków schwytała i wyprowadziła z ogrodu. Kortyna w tem miejscu zapaść musi — bo gazety dzisiejsze milczą uporczywie. O przyczynach tego zjawiska i dalszych losach bohaterów tego dramatu dotąd nic nie wiem.

* * *

Do *Kölnische Ztg.* piszą z Petersburga, że w dniu 15. maja kazał naczelnik administracji praswej, ks. Wiazemski, przywołać do siebie redaktorów wszystkich pism petersburgskich i oświadczył im, że hr. Ignatiew zakazał surowo pisać w jakibądź sposób o prześladowaniach żydów, słowem, nie pisać nic ani za żydami, ani przeciw żydom, gdyż to niepokoi tylko niepotrzebnie opinię publiczną. Na zapytanie redaktorów, czy i przedruk artykułów o żydach z innych dzienników, np. prowincjonalnych jest niedozwolonym, oświadczył ks. Wiazemski, że okólnik hr. Ignatiewa zakazuje raz na zawsze pisać o tych sprawach, i w ogóle nie dotykać tego przedmiotu. Z dzienników zagranicznych nie wolno także brać żadnych artykułów o sprawie żydowskiej. Dzienniki prowincjonalne otrzymają prawdopodobnie taki sam rozkaz.

* * *

Niezadowolenie i niechęć do sfer rządowych ogarnia coraz szersze koła oficerów moskiewskich, jak piszą z Petersburga. Bardzo wiele zajść i wydarzeń niebezpiecznych dla rządu, nie dochodzi wcale do wiadomości publicznej, i trudno dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Zaledwie rozstrzelano Suchanowa, gdy naraz nadeszła wiadomość z Odessy o aresztowaniu trzech oficerów artylerji. Dwóch zaś innych miało się powiesić, dowiedziawszy się o losie swych kolegów. Jenerał Hurko miał się wyrazić, iż nie może wcale ufać odesskiej artylerji, i w armii dają się słyszeć głosy, domagające się konstytucji. Prócz tego słychać, że w petersburgskich koszarach, mianowicie artyleryjskich, odbywa policja raz po raz nocne rewizje. Mianowicie jednoroczni postawieni są pod ścisłą kontrolę policyjną. Rewizje odbywają się zawsze niespodziewanie. Wszystkie powyższe wiadomości są autentyczne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. maja.

* **Tydzień cały** najpiękniejszego w roku miesiąca, wydarła nielitościwie z właściwego mu miejsca uparta słota i przejmujący wiatr północny. Ludzie wskutek tak nieprzyjaźnego klimatu w maju dostawali spleenu, i zaczęli wierzyć w bliski potop. Wczoraj dopiero podskoczył termometr z pięciu na trzynaście stopni, ale słota trwała ciągle. Dziś mamy w południe 18 stopni, niebo chwilami się rozjaśnia, przeważnie jednak pochmurne.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 23. maja o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali sali XV (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. Petelenz. O Darwinie i znaczeniu teorji jego dla biologii 2. M. Łomnicki. Tietzego praca o geologicznych stosunkach okolicy Lwowa. 3. J. Zuliński. Modele roślin mięsożernych.

* **Emigracja żydów.** Wczoraj przeszedł przez Lwów transport emigrantów z Brodów daleko silniejszy aniżeli poprzednie, liczył bowiem 482 ludzi. Zdaje się, że odtąd coraz liczniejsze transporta odchodzić będą, a zdałoby się, aby i częściej, gdyż jak opowiadają przybywający z Brodów, nagromadzenie ludzi żyjących w głodzie, bez dachu w największej nieczystości, grozi wybuchem nagminnej choroby.

* **Koncerta.** Wczorajszy koncert pod dyrekcją pana Mikulego sprawił nam podwójną przyjemność jakiej nam p. M. rzadko dostarcza, dając nam kompozycję jednego z najbardziej cenionych współczesnych autorów, St.-Saensa, a co bywa rzadszem, dwóch nowych wykonawców w osobach skrzypka pana P. i tenora artysty, śmiało rzec można pierwszorzędnego, p. Darewskiego. Korzystamy z tej sposobności, ażeby wyrazić p. Mikulemu życzenie, by nas raczył częściej obznajamiać z nowymi autorami i nowym kierunkiem muzyki, gdyż wielu autorów współczesnych nawet z nazwiska nie zna nasza publiczność koncertowa, chociaż nie jeden z nich zapewnione już ma imię w potomności; wiemy bowiem dobrze, że p. M. nie potrzebuje się oglądać na to, aby wpierw coś przeszło przez alembik cudzej aprobaty, lecz może samoistnie w pierwszej i ostatniej instancji nieomylnie decydować. Ta sama uwaga odnosi się i do nowych sił wykonawczych. Jak odmiennym jest styl nowych utworów, dowodem właśnie septet St.-Saensa. Nie rzeczą kroniki oceniać kompozycję. Dla nas wystarczy zaznaczyć, że wrażenie jej jest ogromne: jest tu uczoność, a zarazem efektowność, a wszystko podane w formie właściwej wszystkim płodom francuzkim, eleganckiej i przystępnej. Wykonawcy, z wyjątkiem fortepianistki, panny O., wybornej uczennicy pana Mikulego, są naszymi starymi znajomymi, więc łatwo będzie można sobie wyobrazić efekt, jaki wywołali. Panna O. z wielkiem powodzeniem wykonała również *andante* z koncertu f-moll Chopina, a siła iście męzka i uczucie zapominać nam kazały, że mamy przed sobą tak młodą osobę. — Największą zaś niespodzianką był występ p. Darewskiego, znanego z wielu scen największych miast europejskich, a który obecnie objął od kilku miesięcy posadę kantora we Lwowie. Śmiało rzec można, że należy on do najlepszych tenorzystów, jakich mieliśmy sposobność słyszeć u nas. Obok głosu do najwyższego stopnia subtelności wyrobionego, z z natury silnego i wysoce metalicznego, z wyborną rejestracją, potrafi on znakomicie odpowiedniem modulowaniem scharakteryzować tekst, i wywołać w słuchaczu to samo uczucie, jakie autorowie słów i libretta połączonemi siłami wlali w kompozycję. Ten sam ton jest wedle potrzeby gwałtowny i szorstki, to znów czuły, raz gniew, raz słodycz z niego przeziera. Najświetniej wyszły z ust pana D. końcowe tony frazesów, jak w arji z „Żydówki" rezygnacja, a w arji Donizettego słodycz i pieściwość, z wylaniem miłośnem. W ogóle witamy w panu Darewskim bardzo u nas pożądany nabytek w dziedzinie muzyki wokalnej, i spodziewamy się częściej usłyszeć go na estradzie koncertowej, jeżeli już scenę mu się porzucić podobało.

Z innych części programu wymienić jeszcze należy nader wprawną i świetną grę młodego skrzypka, pana P.... i zdecydowanego brawurzysty, którego wykonanie napiętrzonego trudnościami *Air vairé* Vieuxtempsa sprawiło wyborne wrażenie. — Na zakończenie koncertu sprodukował nam p. Gerbicz piękny swój utwór chórowy z tekstem kroackim, w szlachetnym trzymany stylu. Wykonanie też odpowiadało piękności kompozycji, zwłaszcza w partji tenorowej.

Koncert na dochód Tow. muz. Harmonii, dany w sobotę pod kierownictwem p. Marka w sali kasyna miejskiego, wobec nader licznie zgromadzonej i wyborowej publiczności, wypadł pod każdym względem świetnie. Udział w nim wzięły panie Świtalska i Woleńska, panny Irena Abendroth i Marja Sztengel, oraz p. Köhler. Pani Świtalska po dwóch latach milczenia dała nam znowu sposobność podziwiania znanych zalet swej gry. Pani Woleńska bardzo pięknie oddeklamowała wiersz Asnyka, pna Marja Sztengel, młodziutka uczennica p. Marka, która odegrała koncert g-moll Mendelsohna i Liszta fantazję z Rigoletta, dała się nam poznać po raz pierwszy, jako pianistka niepospolicie władająca techniką. Pan Köbler zentuzjazmował jak zwykle słuchaczów wyborną deklamacją i uczuciem swego śpiewu, dziewięcioletnia zaś Irena Abendroth wprowadziła w zdumienie całe audytorjum nietylko talentem artystycznym, z jakim włada głosem, mimo to iż się śpiewać metodycznie nie uczyła, ale jeszcze więcej wyrazem uczucia, deklamacją i zrozumieniem, z którem odśpiewała romans z Trawiaty i wielką arję z Halki. Burza oklasków zmusiła małą artystkę do odśpiewania jeszcze nieznanego podobno mazura Guniewicza.

* **Komitet wystawy** rolniczo przemysłowej przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż poczynił potrzebne kroki u jeneralnych dyrekcyj wszystkich kolei krajowych celem otrzymania zniżenia taryfy dla przewozu okazów oraz cen jazdy dla wystawców służby ich oraz zwiedzających wystawę, niemniej stara się komitet o urządzenie spacerowych pociągów podczas wystawy.

Po otrzymaniu decyzji w tej kwestji od jeneralnych dyrekcyj, podanem zostanie do publicznej wiadomości o ile i pod jakiemi warunkami taryfa i ceny jazdy dla osób zniżonemi zostaną.

* **Wylew Prutu.** Z Czerniowiec donoszą, że wskutek ciągłych ulewnych deszczów, Prut wystąpił z brzegów. Przedmieście Haliczanka, tartak parowy, browar i dwa młyny w niższej części miasta zostały kompletnie zalane. Z trzydziestu domów mieszkańcy przenieść się musieli.

* **Skład piór.** W pakieciku tytoniu za 13 ct. znaleziono dzisiaj... stalowe pióro Klapsa. Naddatek ten, nie dający się użyć do wciągania w płuca, złożono w naszej redakcji, gdzie go można zareklamować.

* **Wyścigi konne** tegoroczne odbędą się w dniach 18. i 20. czerwca. Po dzień 15. maja mianowano następujących biegnuów:

Niedziela dnia 18. czerwca. Bieg I. Nagroda dam. 1. Jana Mazewskiego, klacz gniada 4-letnia Kiss-me-Quick, po Residuari-Legatee od Parole d' honneur. 2. Alfreda Mysłowskiego, klacz gniada pełnoletnia Holiday, po Buccaneer od Mrs. Day. 3. Tegoż klacz kasztanowata 5-letnia Bajaderka, po Buccaneer od Kochanki. 4. Bar. Adama Heydla, ogier kasztanowaty 4-letni Monopol, po Kalandor (dawniej Schwindler) od Dywidendy. 5. Alfreda Garapicha klasz kasztanowata 5 letnia Bimka, po Bim od Dropy (pół krwi). 6. Kaliksta Ochockiego, ogier skarogniady 6 letni Koral, po Złotolitym od Perły. 7. Porucznika Fr. Brücknera, klacz kara 6-letnia Fly, po Złotolitym od Palatine. 8. Józefa Skarbek Borowskiego, wałach gniady 5-letni Urok, po Reginaldzie od Trawiaty.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 1000 złr. w. a. 1. Jana Mazewskiego, klacz gniada 4-letnia Kiss-me-Quick. 2. Alfreda Mysłowskiego, klacz gniada 5-letnia Miss-Mornington, po Mornington od La Rose. 3. Tegoż ogier kasztanowaty 4-letni Lightning, po Cambuscan od To Ona. 4. Bar. Adama Heydla, wałach kasztanowaty 4-letni Finio, po Złotolitym od Czajki (półkrwi). 5. Kaliksta Ochockiego, klacz gniada 5-letnia Preciosa, po Złotolitym od Perły. 6. Tegoż klacz gniada 4-letnia Minima, po Marschall od Natalii. 7. Tegoż klacz gniada 3-letnia Giline, po Marschall od Alice.

Bieg III. Nagroda cesarska II. klasy 1000 złr. 1. Jana Mazewskiego, klacz kasztaz. 3 letnia Pellerine, po Vancouvers od Parole d'honneur. 2. Bar. Adama Heydla, klacz gniada 3-letnia Fornarina, po Marschall od Protection. 3. Kaliksta Ochockiego, ogier gniady 3-letni The Farmer, po Złotolitym od Perły. 4. Tegoż klacz gniada 3-letnia, Gilino po Marschall od Alice.

Bieg IV. koni myśliwskich, Hunter-Stakes. Nagroda honorowa dana przez hr. Wilhelma Siemieńskiego. 1. Por. Sew. Rafałewskiego, klacz skarogniada pełnoletnia Swawola, po Koriander od Exposition. 2. Por. Karola Foitik, wałach siwy 6-letni Titiriti. 3. Por. Franc. Brücknera, klacz kara 6 letnia Fly, po Złotolitym od Palatyny. 4. Bar. Adama Heydla, wałach kasztanowaty 4-letni Finio. 5. Hr. Jul. Tarnowskiego, wałach siwy pełnoletni Amor. 6. Por. Karola Füger-Rechtborn, wałach gniady pełnoletni Heva, po Houved-Kapitany od Heva. 7. Por. Fr. Brücknera, wałach kasztanowaty pełnoletni Marquis, po Rothschild. 8. Rotmistrza Jana Kaana, klacz pełnoletnia kasztanowata Achtung.

Bieg V. włościański. — Nagroda Towarzystwa dla pierwszych trzech koni.

† **Karol Doroszyński**, jak nam doniesiono telegraficznie, umarł w Poznaniu. Ś. p. Doroszyński urodzony we Lwowie, dłuższy czas grywał na naszej scenie i w rolach komicznych miał powodzenie. Opuściwszy naszą scenę, udał się do Poznania i tam z początku na współkę z p. Terenkoczym, później zaś sam kierował polskim teatrem. Dyrekcję poznańskiego teatru złożył dopiero niedawno. Z trupą poznańską był ś. p. Doroszyński kilka razy latem w Warszawie, a tam teatr jego pomiędzy wszystkiemi innemi „ogródkowemi" odznaczał się doborem repertoaru i starannością wykonania. R. i. p.

* **Wycieczka do Stryja.** Lwowski chór męski odjeżdża w pierwszy dzień Zielonych Świąt do Stryja, aby wykonać koncert na cele dobroczynne.

W programie mieści się polonez z opery Halka Moniuszki; solo fortepianowe; sola basowe; cavatina z opery „Mazepa" br. Fitgenhofa i „Czaty" Moniuszki; solo tenorowe z akompaniamentem chóru; serenada Köllnera i „Nasze żytie" Wachnianina (solo basowe z chórem); solo wiolonczelowe „Souvenir de Spaa" Serwego i „Kaprys Rövera"; a w końcu piękna balada Kleinbergera „Wittekind". Jest także zamiar urządzenia w pięknym ogrodzie olszynowym w Stryju „Promenade-Concert", na którymby grała tutejsza muzyka Harmonii.

* **Ujeżdżalnia.** Ujeżdżalnię po śp. Boznańskim objął p. Marjan Stipal.

* **Zaraz-zaraz.** Znane jest przysłowie „żydowskie zaraz." Wyborną ilustrację tego przysłowia mieliśmy sposobność oglądać na kartce, wywieszonej za oknem w kamienicy przy ulicy Kopernika, gdzie dawniej mieściła się filia biur Wydziału krajowego. „Pokój kawalerski zaraz do najęcia." Osoba której zależało na wyszukaniu mieszkania kawalerskiego, a więcej jeszcze na tem, aby zająć je zaraz, — dowiaduje się po długiem rozpytywaniu gospodarza i prawie umówieniu o cenę, że pokój może być zajęty aż pierwszego czerwca. Gospodarz domu jest izraelitą. Nieźle sprawdził przysłowie. Dodać potrzeba, że jak sam powiedział, zrobił to dla zachęcenia!

* **Protest.** P. Schochet, dzierżawca czy właściciel ogródka „Czech-Park" a obecnie „Rudolf-Park" zwanego, pozwolił sobie samowolnie użyć firmy naszego Stowarzyszenia na afiszach ogłaszających odbycie „Przedstawienia otwarcia" w dniu 21. maja b. r. Przeciwko temu nadużyciu firmy Stowarzyszenia wniósł Wydział tegoż zażalenie do c. k. dyrekcji policji, ze względu jednak na opinię, widzi się zmuszonym zaprotestować niniejszem publicznie, jakoby kiedykolwiek miał co wspólnego z przedsiębiorcami „przedstawień" niemiecko-żydowskiego Tingel-Tanglu, uważając je za niegodne do użycia na cele Stowarzystzenia. Również musimy tu podnieść, że Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", jako Stowarzyszenie polskie, używa wyłącznie języka polskiego na swoich ogłoszeniach w tej miłej nadziei, że wszyscy mieszkańcy miasta, do których się odnosi, dostatecznie go zrozumieją, niema tedy potrzeby tłumaczenia na inne obce języki. We Lwowie dnia 21. maja 1882 r. Od Wydziału Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda".

* **Teatr w Pawłowsku.** *Now. Wremia* donosi, że w sobotę przybyło do Pawłowska 30 osób zaangażowanych do personaln teatru polskiego w Pawłowsku. W bardzo poważnym stosunku do reprezentantów sztuki dramatycznej polskiej pozostają przedstawiciele i przedstawicielki kosmopolitycznej choreografii... Tych ostatnich jest między przybyłymi aż... dziewiętnaście.

* **„Szczutek" skonfiskowany.** Wczorajszy numer *Szczutka* został skonfiskowany z nakazu c. k. prokuratorji za ustęp o Krywoszy i za artykulik w kwestji immigracji żydowskiej. Redakcja urządziła drugi nakład.

* **Statystyka pocztowa.** W kwietniu 1882 roku nadano we Lwowie: 198.642 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 9562 do adresatów w miejscu), 45.968 kart korespondencyjnych 7.835 posyłek pod opaską, — 4.252 posyłek z próbkami, — 148.689 egzemplarzy gazet, — 74.429 listów urzędowych, — 39.834 listów poleconych,— 7.842 przekazów na kwotę 235.499 zł. 95 c., posyłek wartościowych (między temi 8.564 za pobraniem pocztowem, w kwocie 84.656 zł. 13 c.) Ogółem 568.065 posyłek, zatem o 1122, więcej jak w kwietniu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 165.582 listów prywatnych niepoleconych, 38.954 kart korespondene. 5.452 posyłek pod opaską — 4.384 posyłek z próbkami, 36.252 egzemplarzy gazet, — 42.596 listów urzędowych, — 26.848 listów poleconych, — 11.749 przekazów na kwotę 115.849 zł. 39½ c., 29963 posyłek wartościowych (między temi 2144 za pobraniem w kwocie 27.842 zł. 15 c.) Ogółem: 361.782 przesyłek, zatem o 1.222 więcej jak w kwietniu roku zeszłego.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we wtorek: Św. Dezyder. — Św. Mikija.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21go b. m.: Skradziono: Panu F. F. w Kamionce Strumiłowej konia i źrebną klacz siwej maści wart. 250 zł. — Panu J. G. z pom. l. 7 ul. Piekarska zimowe palto koloru bronzowego, jedną parę spodni granatowych w prążki a drugą parę jasną, w łącznej wartości 40 zł. — Panu M. Sch. garnitur sukienny brunatny w paski.

Straż pol. aresztowała wyrobnika M. B. z powodu podejrzanego sprzedawania srebrnej łyżki znalezionej lit. E. R. po którą niewiadomy właściciel zgłosić się powinien.

---

skę starać się będą, że samolubny władca Teb, Kreon, co go jakby trędowatego z własnego kraju wyrzucił, przemocą o posiadanie jego błogonośnej osoby dobijać się zechce. Tam on na oko karzącym a w gruncie rzeczy winowajcą. Tu on na oko winnym a w gruncie rzeczy sędzią, którego wyroki sprawiedliwe a powagą bóstw nieomylne, nieubłagane, niezmienne, mające się wykonać co do joty, nagradzają sprawiedliwie Tezeusza, co zhańbionego, obcego tułacza nie odepchnął, a spadną gradem kar, klątw i pomsty na wyrodnych synów, co korzyść własną wyżej cenili, niż względy dla biednego, nieszczęśliwego starca, będącego ich ojcem!

Ismena, córka Edypa, najlepiej charakteryzuje kontrast „Edypa króla" a „Edypa w Kolonie", gdy przynosząc ojcu wieść o wyroczni, co go ogłosiła błogosławieństwem dla gościnnej dlań ziemi, dodaje słowa: „Teraz bowiem bogowie cię podnoszą, przedtem zaś sprowadzili twój upadek." Trudny ten do przełożenia wiersz oddał Kaszewski słowy: „Z bogów poszły twe klęski, z bogów pójdzie chwała."

Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z „Edypem królem" wrażenie „Edypa w Kolonie" jest nieskończenie łagodniejsze. Nawet straszne klątwy, ciskane w oczy synowi Polinejkesowi a trafiające i nieobecnego brata jego Eteoklesa, nawet ten straszny gniew tego klasycznego „króla Lira" nie rozdziera swym dysakordem tego harmonijnego dźwięku, jakim pełna dysonansów pieśń Edypowego życia kona. Oba te dramata mają się do siebie, jak Stary i Nowy zakon. Tam groza strasznej pomsty, karzącej w piątem i w dziewiątem pokoleniu; tu przebaczenie, przejednanie, apoteoza cierpienia i nędzy. Tam wielkość poniżona, tu wzgardzony okryty chwałą. Zaiste, dramaturgia Sofoklesa ze swym Edypem w Kolonie, ze swą Antygoną, to jakby figury messjaniczne, jak gdyby przeczucie chrześciaństwa.

To też poezja ta, podobnie jak chrześciaństwo, zawsze będzie przemawiać otuchą i pocieszeniem do serc uciśnionych, do tych, co piją gorzkie łzy wzgardy i krzywd niezasłużonych.

Jest naród w Europie, który dzisiaj w dziwny sposób wyszedł na „Edypa w Kolonie". Miał on niegdyś dnie swojej królewskiej chwały, jak Edyp król; rozwiązywał w teorji bardzo zmyślnie sfinksowe zagadki życia politycznego, swobodą bez granic. Atoli brak mu było mądrości praktycznej. Zawinił też niemało względem ludu, „ojca swego", jak poeta powiedział. I doznał całej grozy upadku. Stał się tułaczem, wygnańcem we własnej ziemi, a ci, co mu niegdyś hołdowali, poczęli nad nim panować, poczęli go wyrzucać z dziedzictwa jego.

Ale oto, gdy wychylił cały kielich goryczy, gdy już doznał wszystkich poniżeń, gdy mu wszystkie prawa odjęto, następuje dziwna przemiana. I Rus i Prus, Eteokles i Polinejkes poczynają obleśnemi słowy przemawiać do niego, chcąc go zwabić każdy do swego obozu. Czują bowiem, że w walce, którą na siebie gotują, ten zdeptany, ten poniżony może przynieść błogosławieństwo sztandarowi, pod którym spocznie.

Ale czyż to Eteoklesowi i Polinejkesowi godziło się karać starca, którego już sami bogowie dostatecznie klęskami nawiedzili, który sam siebie własną ręką ukarał? Czyż to oni tacy czyści i wzniośli, aby byli sędziami tego, który sam siebie najsurowiej osądził? Każde zuchwalstwo takie karzą bogowie nieubłaganie.

Niebo niema współczucia dla tych, którzy współczucia nie mieli. Myt grecki o dziejach Labdakidów kończy się krótko, kończy się strasznie. Klątwa Edypowa spełniła się co do joty: Eteokles i Polinejkes zabili się nawzajem pod Teb bramami. Edyp spoczął w poświęcanym Eumenid gaju i stał się zadatkiem szczęścia dla ziemi Tezeuszowej, dla Aten. A wielki poeta i patrjota ateński, Sofokles, wyzyskał świetnie podanie o Edypie, aby w ostatnim swym utworze, napisanym już w najpóźniejszym wieku, uświetnić swój kraj ojczysty i swe miejsce rodzinne, wioskę Kolonos Hippios, z której miejsca i dziś jeszcze otwiera się uroczy widok na Ateny.

Możemy odgadnąć, na które miejsce utworu skoncentruje się cała waga potężnej deklamacji p. Królikowskiego. Wspaniała modlitwa Edypa, dowiadującego się, że wstąpił nieświadomie w gaj poświęcony Eumenidom, zaczynająca się od słów:

„O boginie przezacne, straszliwe boginie!"

Gorzka skarga starca, co się żali, że jego imię ludzi przeraża, a w końcu straszna klątwa ojcowska, do Polinejka wystosowano:

„Teraz precz, zgiń, przepadnij, ty wyrodny płodzie!
Idź najgorszy z najgorszych z przekleństwy [mojemi!
Oj! nie będziesz ty panem na ojcowskim grodzie,
Ani powrócisz więcej do Argiwów ziemi,
Ale, bijąc się z bratem, w rodzinnej krainie,
Polegniesz i on razem z twojej ręki zginie.

Temi wspaniałemi ustępami wolno nam się już naprzód cieszyć. Spodziewamy się, że i cały wieczór wypadnie zgodnie z programem artysty i z programem celu, na który artysta dochód przeznaczył. Spodziewamy się

Złożono w pol. znalezioną na ulicy parasolkę ciemno-bronzową i srebrny zegarek remontoir.

* * *

— **Odezwa.** Komitet pomocy dla emigrantów żydowskich z Moskwy wydał odezwę z której wyjmujemy niektóre ustępy: „Dokonywane od roku na ludności żydowskiej w Moskwie okrucieństwa przejmują zgrozą serca wszystkich ludzi szlachetnych. Powtarzające się z przestraszającą regularnością mordy i pożogi przypominają najsmutniejsze chwile średniowieczne, a pastwienie się dzikiej tłuszczy nad bezbronną i niewinną ludnością hańbą okrywa społeczeństwo i władze rządowe, które bezczynnie przypatrują się tym barbarzyńskim czynom.

Od roku ludność żydowska w Moskwie jest rabowaną i mordowaną. Długą i mozolną pracą nagromadzony dobytek staje się pastwą rozbestwionych hord kacapskich, a okrutną śmiercią giną ci, którzy śmią stawać w obronie swego mienia. Ani wiek ani płeć nie ochraniają tych nieszczęśliwych od najwyuzdańszych okrucieństw".

Dalej odezwa przytacza, że usiłowania komitetu londyńskiego nie mogą pedołać temu, aby emigrantów przybywających de Galicji bezzwłocznie wyprawiać dalej. Komitet we Lwowie zawiązany, wzywa przeto do udziała w składkach na rzecz nieszczęśliwych współwyznawców. Na odezwie podpisani pp. Manrycy Lazarus przewodniczący, dr. Emil Byck, Salamon Buber, Samuel Klermann zastępcy, dr. B. Goldmann, Z. Rucker sekretarze, Samuel Horowitz skarbnik, tudzież kilkudziesięciu członków komitetu. Komitet przyjmuje z równą wdzięcznością najmniejsze datki jak i na hojniejsze ofiary, i składa publiczne rachunki.

— $_0/^0$. **Żółkiew** d. 18. maja. Słotny i zimny maj obdarzył nas w przeciągu dwóch tygodni trzema wypadkami samobójstwa, dającemi arcysmutne świadectwo o głębokim upadku ducha religijnego, i braku harta i męztwa duszy, które jedynie w chwilowych nieszczęściach i niepowodzeniach zdolne jest powstrzymać człowieka od zbrodniczego targnięcia na życie własne. Dwie osoby padły ofiarą tego nihilizmu duchowego, trzecia zawieszoa dotąd między życiem a śmiercią.

I tak we czwartek 18 maja o godzinie 9. rano odebrał sobie życie w pomieszkaniu wystrzałem z rewolweru w prawą skroń Karol Holzinger, z rodu Dalmatyńczyk, 42 lat mający, rotmistrz 11. pułku ułanów. Tak tragiczny zgon Holzingera wywołał głęboką konsternację we wszystkich kołach tak wojskowych jak i cywilnych miasta naszego. Byłto bowiem żołnierz ciałem i duszą, rycerskiej postawy i rycerskiego ducha, jeden z najdzielniejszych oficerów w pułku 11., postać wojskowa najsympatyczniejsza w Żółkwi, dla której mieszkańców przez cały czas swego 10 letniego w niej pobytu, był zawsze pełen taktu i ujmującej grzeczności. Z ułanami przydzielonymi sobie obchodził się zawsze nader po ludzku, co mu zjednało w całej eskadronie szczytną nazwę „ojca". „Straciliśmy ojca! Nasz bat'ko pomer!" — tak wołają żołnierze Polacy i Ruslni z okiem załzawionem. Smutno, bardzo smutno, że człowiek o tak podniosłem sercu tak gwałtownie przeciął pasmo dni swoich. Bóg niech mu będzie łaskaw!

Dnia 5. maja umarła w szpitalu miejskim, dokąd przywiezioną została, w skutek otrucia się fosforem, Katarzyna Knnicka, wdowa po ś. p. Kunickim, nauczycielu z pobliskiej wsi Wola wysocka, przeżywszy tylko o cztery tygodnie męża swego.

Ubiegłej znowu niedzieli usiłowała odebrać sobie życie przez poderznięcie gardła brzytwą panna M. N. Nieszczęśliwa nie dopięła zamierzonego celu, lecz wpedziła się w chorobę. która jej grozi wieznem kalectwem.

Zwołany w dniu 7. maja przez burmistrza p. Skólimowskiego wiec włościan w sprawie założenia kółek rolniczych w naszym powiecie, a raczej mowy, wypowiedziane w czasie tego wiecu przez p. Miarkę i ks. Stojałowskiego, a wyjaśniające zebranym kmieciom zgubne skutki zbytecznego przez nich używania gorzałki, mianowicie w czasie chrzcin, pogrzebów, ślubów i innych okazyj, niepodobały się bardzo naszym braciom Polakom-izraelitom. Jakto nawoływać lud wiejski do trzeźwości, a tem samem i do moralności — kiedy to jest diametralnie przeciwne aspiracjom naszych braci mojż. wyznania, którzy, gdyby lud nasz otrzeźwiał i poczuł zdeptaną dotąd przez wódkę swą godność człowieka, musieliby wspólnie z tym ludem zabrać się do pługa, motyki i rydla, lub w razie wstrętu do tych piastowskich narzędzi rolniczych, dla braku wódczanego geszeftu szukać sobie innej ziemi obiecanej.

Prawić goimom galicyjskim, by poprzestali pić nad miarę wódkę, bo to ich podkopuje i na majątku i na zdrowiu, gnbi moralnie i materjalnie, toż to zbrodnia niesłychana, zamach na środki podtrzymujące biednego żydka galicyjskiego, który się zniża do tej posługi wódczanej chamom galicyjskim. To wielki Gewalt! Więc hejże na tego burmistrza, chłopomana, który tak chłopów miłuje a biednych żydków prześladuje. Precz z nim z burmistrzosstwa, bo jak goim wódki pić nie będzie, to i tak biedny żydek już całkiem na lodzie osiędzie.

A ten ksiądz Stojałowski, co mu Jehowa dał taki wymowny język, że jak zacznie na wódkę wygadywać, to już żaden goim nie chce do szynku wstępować! Bodaj win..!

I w rzeczy samej izrael żółkiewski poczyna się gorliwie krzątać, by przy nowych wyborach p. Skólimowski przepadł z kretesem. P. Skólimowski, gdyby był w czasie swego burmistrzowstwa nie więcej nie zdziałał dodatniego, nad zwołanie wiecu włościańskiego, byłby już tem samem dobrze się zasłużył miastu i sprawie publicznej. Dlatego spodziewamy się, że wyborcy chrześciańscy nie dadzą się uwieść podszeptom nieprzyjaźnych p. S., lecz przeciwnie w bardziej niż dotąd zwartych szeregach skupią się około dotychczasowego swego prezesa, by go i nadal utrzymać na tem stanowisku, dla dobra miasta i ludu okolicznego, którego sprawą tak gorliwie się zajął. W jedności i łączności nasza siła. Inaczej dostaniemy burmistrza jakiego Lejbusia, lub żydowskiego katolika, od Lejbusia stokroć gorszego.

— (*G. G.*) **Z Przemyskiego.** Wyczytawszy w nrze 112. *Gaz. Nar.* z dnia 16. b. m. projekt premiowania na wystawie przemyskiej bydła, nie mogę powstrzymać się od kilku uwag w tej mierze.

Na premiowanie całych obór większych właścicieli, oprócz premij honorowych, przeznaczone są dwie wartościowe — jedna serwis na 250 złr. — druga na 200 złr., a w dodatku włączna kwota pieniężna na 250 złr. dla pojedynczych sztuk, zaś dla mniejszych własności tylko sumę 300 złr. przeznaczono. Gdybym należał do tych ostatnich hodowców pewniebym głosu nie zabrał, gdy atoli należę jako większy właściciel do pierwszych, sądzę że mi nikt za złe nie weźmie mojej otwartości.

O ile mi się zdaje premiowanie gospodarza na wystawie ma cel podwójny. Po pierwsze zachęcić wystawcę do wytrwania w raz wytkniętym kierunku, na jakiembądź polu pracuje, i jakikolwiek produkt jako okaz wystawia; a po drugie, wyrabia sobie wystawca przez uznanie rzeczoznawców dobrą opinię o swoim towarze w celu łatwiejszego i lepszego zbycia.

Tak się ma i z bydłem rogatem lub końmi, nieobojętnem jest atoli według mego widzenia rzeczy, jaką kto premię otrzymuje, tak jak jasnem jest, kto najbardziej pieniężnej zachęty potrzebuje.

Wątpię, by mi kto chciał zaprzeczyć, że który z większych właścicieli doprowadził raz do takiego stanu swoją oborę, że ją na wystawie prezentuje i o lepsze się ubiega, miałby się tem zniechęcić, że zamiast nagrody pieniężnej otrzyma medal lub list pochwalny.

Inna rzecz z właścicielami mniejszymi; tam kilkadziesiąt a nawet kilkanaście złotych często zbawienny skutek wywiera, i nie bez przyczyny, zamiłowanie bowiem racjonalnej produkcji u ludu jeszcze jest w uśpieniu, do pobudzenia go więc są bardzo na czasie takie środki jak pieniężne nagrody, ponieważ mniejszy właściciel głównie tylko dla tej nagrody swój produkt wystawiać może, a orzeczenia rzeczoznawców li tylko o dobroci jego towaru, mniejszej są dlań wagi Zdaniem mojem przeto tylko tym powinny być dawane, a ręczę, że po kilku latach o zbawienności tychże każdy by się przekonał, i uniknęłoby się nieraz niemiłych scen jakiej sam jednej byłem świadkiem a którą przytaczam: Dano właścicielowi wielkiej majętności nagrodę pieniężną, a włościaninowi medal, ten popatrzył na biorącego pieniądze i rzekł: „Jabym woliw proszu paniw hroszi jak medal, bo ja wże maju takich medali dosta, a hroszi by myni sia zdały." Powyższe moje skromne uwagi ośmieliłem się oddać pod sąd opinii publicznej i cieszyć się będę jeśli skutkiem pomyślnym uwieńczone zostaną.

— (*§.*) **Wiedeń** d. 17. maja. *Czas* uważał za odpowiedne „sprostować" moje doniesienie dotyczące wystąpienia stańczyków w Kole polskiem przeciw równouprawnie in na Szlązku. Dziwna rzecz, że wymieniony dziennik dopiero po upływie ośmiu dni zdobył się na święte oburzenie z tego powodu. Nie mniej dziwnem jest i to, że w zapale sprostowania zaprzecza tylko doniesieniom odnośnym *Tribüny, Gaz. Nar.* i *Reformy*, a pomija milczeniem, że występ stańczyków znalazł wprzódy pochwałę w *Deutsche Ztg.* i że o nim pierwej doniosły wszystkie czeskie dzienniki, *W. Allg. Ztg.* i *Morgenpost*, których tajemnica uchwalona w Kole nie obowiązywała. Co do mnie, to powtórzyłem doniesienie o tym antipatrjotycznem wystąpieniu dopiero wedle czeskich dzienników, lubo sam przedtem byłem dokładnie o zajściach w Kole poinformowany. *Tribunę* zaatakował jednak *Czas* podobnie jak Donkiszot — wiatraki, ponieważ *Tribüne*, jak to dziś oświadcza, wcale nic o stańczykach, rozumie się dla pewnych względów, nie donosiła. Dlatego całe zaprzeczenie *Czasu* jest zewszechmiar bardzo niefortunnem i niezręcznem, tak niezręcznem, że mu nawet i naiwne dzieci wiary dać nie mogą, a nadto i pełne jezuickiej hypokryzji. Dlatego niem się dłużej zajmować nie będę. Publiczność polska wie bardzo dobrze, jak cenić należy „zasługi" stańczyków około sprawy szlązkiej.

Wczoraj doniosłem wam, że „Ognisko" urządza temi dniami wieczór muzykalno-deklamatorski. Dziś mogę wam już podać niektóre bliższe szczegóły. Wieczór odbędzie się dnia 25. b. m. w wielkiej sali „Musikvereinu". Prócz panny Marji Deryng i pani Kamińskiej, wezmą w nim jeszcze udział: profesor Door, skrzypek Kochanowski, pianistka panna Ebner i p. Tennar.

Przed odbyciem się wieczoru urządza pani Kamińska osobny koncert we Wiedniu, z którego czysty dochód przeznacza na odbudowanie zgorzałego kościoła w Stanisławowie. Tym sposobem będziemy mieli w stosunkowo krótkim czasie dwa polskie widowiska. Spodziewajmy się, że obydwa znajdą liczne poparcie ze strony tutejszej polskiej kolonii.

„Przytulisko" ciągle nie daje znaku życia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika. Ze sprawozdania zarządu za rok 1881 wyjmujemy następujące wiadomości: W porównaniu z rokiem 1880 transport zboża i węgli zmniejszył się, zaś drzewa powiększył się. Czysty dochód na linii Kraków-Lwów wynosił w roku 1880 złr. 4,202.610
„ 1881 „ 3,738.519
na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska wynosił czysty dochód z roku 1880 złr. 901.722
„ 1881 „ 432.644
Razem na obydwóch liniach wynosił czysty dochód roku 1880 złr. 5,104.332
1881 „ 4,171.163

Gwarancja państwa do linii Lwów-Brody-Podwołoczyska wynosi 1,158.755 złr. Dodawszy tę kwotę do powyższej czystego dochodu, zarząd kolei otrzymuje do dyspozycji kwotę 5,329.918 złr. Z tego odlicza się: na kupon i umorzenie obligacyj pierwszeństwa złr. 2,036.416, na kupon i umorzenie akcyj kolejowych złr. 2,367.967. Zostaje tedy złr. 925 535. Doliczywszy do tego pozostałość z 1880 roku złr. 835 062, cała kwota, jaką jeneralne zgromadzenie dysponuje, wynosi 1,760.597 złr. Według tego dochód od akcji na r. 1881 wyznaczono po złr. 14.75 (w roku 1880 wynosił zł. 16.25.) W r. 1881 kolej Karola Ludwika skonwertowała 122 140 sztuk obligacyj pierwszeństwa z pięciu na cztery i pół-proc.

V. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w Piątek dnia 26. maja 1882 o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym:

Sprawozdanie komisji handlowej:

1. W sprawie regulacji rzek i rozszerzenia dróg wodnych;

2. w sprawie taryfy tragarskiej przy lwowskim urzędzie cłowym:

3. względem obowiązku ostemplowania ksiąg kupieckich;

4. względem umieszczenia skrzynki na listy w Kołomyi;

Sprawozdanie komisji kolejowej:

5. w sprawie udzielenia koncesji do robót przedwstępnych dla budowy kolei drugorzędnej z Chodorowa na Brzeżany do połączenia się z koleją Karola Ludwika między Tarnopolem i Podwołoczyskami.

6. Wybór delegatów na tegoroczny targ zbożowy we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie Od kilku dni nieustanna słota i niezwykłe zimna, które na rozwój tegorocznych zasiewów niepomyślnie oddziaływają, niemniej grady i powodzie w niektórych okolicach, wywołały w handlu zbożowym nieco stalsze usposobienie, a ceny które miały się ku zniżce zdołały utrzymać się przy pierwotnych notowaniach.

Popyt na pszenicę i żyto jest nieco więcej ożywiony.

Rzepak nowy dość poszukiwany — płacą zł. 11 do 11·75 za 100 kilo.

Reszta produktów bez chęci pokupu. Na spirytus usposobienie pomyślniejsze.

Lwów, dnia 20. maja b. r.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica biała	zł.	9·00	— 10·40.
„ czerwona	„	9·00	— 10·60.
„ „ banat.	„	9·75	— 10·80.
Żyto	„	5·80	— 6·25.
Owies	„	5·00	— 6·00.
Groch Victoria	„	00·00	— 00·00.
„ drobny	„	00·00	— 00·00.
Rzepak	„	00·00	— 00·00.
Koniczy	„	00·00	— 00·00.
Jęczmień	„	4·50	— 6·25.

Spirytus na term. zł. 33·50 za 10.000 lit. prct.

Uwaga: Przyjmujemy zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę, do siewu tegorocznego i upraszamy o rychłe zgłoszenia się i dokładne podanie ilości.

W obec zbliżającej się chwili zawierania umów o zprzedaż chmiela i rzepaku, upraszamy o łaskawe rychłe podanie do wiadomości naszej przybliżonej ilości cent. metr. chmielu, jaką Szanowni członkowi naszej instytucji na sprzedaż w tym roku mieć będą mogli.

Grabarkę żelaznej konstrukcji w zupełnie dobrym stanie, 25% niżej ceny fabrycznej mamy do sprzedania.

Wiedeń dnia 22. maja. (Telegram *Gazety Narodowej.*) Spęd wołów galicyjskich 1247, razem z innemi 3566 sztuk. Płacono galicyjskie 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi, prima 55 do 56 złr.

Najbliższy targ odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świątek.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 22. maja. (Telegram *Gazety Na-rodowej*). Spęd wołów 3566, między tymi 1259 galicyjskich, 1632 węgierskich, 675 niemieckich. Targ był mdły. Płacono galicyjskie 52 do 56 złr., węgierskie 53 do 60 złr., niemieckie 53 do 59 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Podręcznik do hodowli bydła rogatego
według najnowszych dzieł opracowany przez
Antoniego Popiela.
Tom Iszy z 37 rycinami wyszedł już i rozesłany będzie prenumeratorom.
Prenumerować można na dzieło to składające się z 3ch tomów w Administracji Gazety Narodowej ze przesyłką 6 złr.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ruski Kurjer donosi, że rząd moskiewski prowadzi rokowania z hr. Wolkensteinem w sprawie Olgi Hrabarówny i towarzyszy. Dziennik ten utrzymuje, iż pozycja ambasadora austrjackiego jest bardzo z tego powodu drażliwą, zwłaszcza, że rząd carski domaga się uwolnienia Rusinów. Zbytecznem zdaje się byłoby dodawać, że doniesienie to jest fałszywem i rząd carski w żadnym razie takich rokowań z ambasadorem austrjackim wszcząć nie mógł.

* * *

Do *Gazety Krakowskiej* piszą z Warszawy: „Pod wrażeniem tylko co otrzymanej wiadomości piszę dziś do was. Księgarnia polska, drukarnia p. Elizy Orzeszkowej w Wilnie — zamknięte. Wszystkie książki polskie, druki, blankiety, etykiety, rachunki, jednem słowem wszystko co tylko drukowanego po polsku znaleziono, wszystko zniszczone, spalone! — Pani Orzeszkowa z Wilna wypędzona, spólnikowi zaś jej polecono natychmiast Wilno opuścić i wyjechać do Siedlec. Dokonano rewizji w mieście szukając książek i pism polskich, które niszczono natychmiast i powiadam, palono."

* * *

Dziennik londyński *Morning Post* z dnia 18. maja zawiera obszerny opis stanu szkół wiejskich w Poznańskiem, wymienia sprawki p. Luxa, i wyłuszcza interpelację, którą z tego powodu mieli wnieść w sejmie pruskim posłowie nasi. Znać, jaką ważność dziennik ten przypisuje pomienionej sprawie, bo osobnemi plakatami poleca ten numer publiczności, kładąc wielkiemi niebieskiemi literami nagłówek: *The Prussian Government and the Poles.* Posła Kantaka nazywa doświadczonym i energicznym szermierzem parlamentarnym, którego słowa są zawsze w Izbie słuchane z równą ciekawością i uwagą, jak mowy dr. Windhorsta, a monsignora Stablewskiego mianuje najwymowniejszym obrońcą naszych spraw religijnych i narodowych.

* * *

Pogłoska o wybuchu agraryjnych rozruchów na Ukrainie, którą podaliśmy już w sobotę, nie stwierdziła się dotąd. Osoby zaś, mające miejscowe stosunki, utrzymują, że jest w niej sporo nieprawdopodobieństw. I tak przedewszystkiem nieprawdopodobieństwem się wydaje, żeby rozruchy powstały w Śmile i skierowane były przeciw Bobryńskiemu, który ma się cieszyć u włościan powszechną sympatją. Znowu i Safonow, obywatel, mający wioskę niedaleko Śmiły, i były marszałek powiatu czerkaskiego, nie należy wcale do ludzi takich, którzyby mogli ściągnąć na siebie gniew ludu. Wreszcie trzecie nazwisko, podawane w owej pogłosce, niejakiego senatora Kluszyna, jest widocznie przekręcone. Ani takiego senatora nie ma w caracie, ani też takiego właściciela dóbr na Ukrainie. Zresztą zaczekajmy pewniejszych wiadomości.

* * *

Koronacja cara ma się stanowczo odbyć d. 5. września. Przynajmniej okólnik ministra dworu do dygnitarzy państwa wyznacza ten dzień. Wszelako ambasadorowie nie wierzą tej dacie i dotąd jeszcze nie spieszą się wcale z najmowaniem pomieszkań w Moskwie.

* * *

W sobotę przybyła eskadra anglo-francuzka do zatoki Aleksandryjskiej. Nadbrzeżne forty przyjęły ją salwą strzałów powitalnych, na które eskadra odpowiedziała również strzałami — poczem pancerniki francuzkie i łodzie kanonierskie rozbiegły się po zatoce i zajęły wszystkie najważniejsze punkta strategiczne. Wieczorem tegoż dnia, na żądanie jeneralnego konzula francuzkiego, odtransportowano oficerów czerkieskich na pokład jednego ze statków francuzkich. Tym sposobem ci ludzie mogą już być pewni, że życiu ich nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

* * *

Wiedeń d. 22. maja. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zdawał p. Grocholski sprawę o rokowaniach z rządem w sprawie szlązkiej. Hr. Taaffe oświadczył deputacji Koła: „Rząd jest świadom swoich obowiązków i przeprowadzi artykuł 19. konstytucji. Zachodzą wprawdzie na Szlązku specjalne trudności z powodu, że istnieją tam trzy języki krajowe, ale i te trudności mogą być i będą usuniętemi." Koło polskie przyjęło oświadczenie Taaffego z zadowoleniem, a hr. Mieroszowski rzekł: Przyjmujemy to oświadczenie do wiadomości i poczekamy do jesieni; jeżeli do tego czasu mało się zmieni stan rzeczy na Szlązku, to akcję nanowo podejmiemy. — Do delegacyj wspólnych wyznaczeni są od Koła polskiego pp. Smolka, Chrzanowski, Grocholski, Czajkowski, Jaworski, Hausner i Euz. Czerkawski; na zastępców Madeyski i Dzieduszycki.

Wiedeń d. 21. maja. (Urzędowo.) Oddział 11. pułku piechoty pod dowództwem jednego podporucznika został wczoraj na górze na północ od Klenaku a na południowy wschód od Newesinia napadniętym przez liczny oddział powstańców. Powstańcy zostali jednak odparci, straciwszy około 30 w poległych i rannych. Z naszej strony poległ jeden kapral a trzech żołnierzy jest rannych.

Berlin d. 21. maja. Lorys-Melikow odjechał dzisiaj do Petersburga.

Belgrad d. 21. maja. Król powrócił z swojej wycieczki po kraju. U bram miasta witała go królowa, następca tronu, ministrowie, zagraniczni dyplomaci i wszyscy naczelnicy urzędów, jakoteż tłumy ludu, radośnemi okrzykami „Niech żyje."

Lucerna d. 22. maja. Dwa pociągi festynowe z Medjolanu i Bazylei przywiozły wczoraj 650 gości (na otwarcie tunelu gotardzkiego).

Tunis d. 22. maja. Kolumna Duchesne zaatakowała i pobiła pod Szotami Mehajskiemi 800 Beinguilów, którzy stracili 70 w poległych; Francuzi stracili 3 w poległych i 5 w rannych.

Konstantynopol d. 22. maja. Parowiec lloydowski „Calypso" odpłynął z 750 żołnierzami, i zabierze w Dardanelach i w Smyrnie tyluż rekrutów, przeznaczonych do skompletowania wojsk w Hedżasie i Jemenie (w Arabii). Oba pancerniki tureckie, przeznaczone do wypłynięcia na morze Śródziemne, otrzymały rozkaz pozostania, zdaje się w skutek postępowania czterech mocarstw, które podobno ganią demonstrację.

Aleksandrja d. 22. maja. Francuzkie łodzie kanonierskie zawiadomiły wczoraj, że będą płynąć kanałem Suezkim, gdzie podobno żadnych środków ostrożności dotąd nie zarządzono.

Kair d. 22. maja. Jak słychać, z powodu ustąpienia gabinetu zażądają jeneralni konzulowie banicji Arabi beja i wszystkich przewódzców ruchu.

Rzym d, 21. maja. Piąty międzynarodowy Kongres literacki został otwarty. Ferrari miał mowę powitalną w języku francuskim. Ks. Torlonia podziękował za wybranie Rzymu na miejsce zebrania się kongresu i zaproponował wśród hucznych oklasków wysłaniu telegramu do Wiktora Hugo.

W imieniu Polaków przemówił Wacław Szymanowski red. Kur. Warszawskiego. Jutro rozpoczyna kongres swoje roboty.

Wiedeń d. 22. maja. Posiedzenie izby posłów. Komisję wojskową izba upoważnia, ażeby nad wnioskiem rządowem o wspieraniu wdów po żołnierzach zdała sprawę ustnie na najbliższem posiedzeniu.

Minister rolnictwa przedkłada projekt do ustawy, regulującej prawa eksploatacji żywicznych minerałów w Galicji i Bukowinie.

Wniosek Schönerera, aby komisja petycyjna ustnie zdała sprawę z petycji przeciw immigracji żydów, nie otrzymał dostatecznego poparcia.

Wniosek rządowy, nadający bankowi krajowemu w Galicji prawo politycznej egzekucji, przyjęto bez rozpraw.

Londyn dnia 22. maja. *Times* piszą, że anglo-francuska akcja w Egipcie ma na celu przywrócenie powagi wicekróla, rozwiązanie Izby notablów, przywrócenie przeważnego wpływu obu mocarstw, przez co Arabibej byłby zmuszony do ustąpienia i wyniesienia się z Egiptu.

Petersburg dnia 22. maja. Dziennik urzędowy podaje, iż w Kownie spaliło się wyłącznie żydowskich domów 105. Domy były zabezpieczone. Szkoda wynosi 600.000 rubli.

Przyjechali dnia 22. maja 1882.

HOTEL ŻORŻA: C. Sozański z Kornalowic. A. Leszczyński z Zabłocia. Dr. J. Icheiser z Krakowa. H. Böhm z Gdańska. Kurz i Kirsch z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: S. Zwolski z Bryniec. A. Zietarski z Ratz.

HOTEL ANGIELSKI: A. K. Janocha z Obertyna. L. Sieleski z Tarnopola. M. Emiaowicz ze Stanisławowa. R. Bielański ze Złoczowa. K. Kunicki z Bośnii.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Niedzielski z Mielnicy. J. Łęczyński z Słowity. Dr. A. Rehman z Krakowa. S. Piotrowski z Chorostkowa. O. Mikocki z Gródka.

HOTEL LAZARUSA: E. H. Ringel z Borysławia. L. Hecht i L. Chajes z Czerniowiec. J. Bleicher z Domkowiec. A. Axeirad i M. Zwerdling z Tarnopola. J. Reicher z Krakowa. L. Karfiński z Brzeżan.

Dziś, w poniedziałek dnia 22. maja 1882
Szósty występ gościnny
p. Jana Królikowskiego
artysty teatrów warszawskich.
na dochód Towarzystwa „Oświaty ludowej"
po raz pierwszy:
Edyp w Kolonie
fragment z tragedji Sofoklesa, tłumaczył z greckiego K. Kaszewski.
DWIE BLIZNY
komedja w 1 akcie Alek. hr. Fredry (ojca).
DOKTOR ROBIN
komedja w 1. akcie z francuzkiego.

Jutro, we wtorek dnia 23. maja 1882
WOJNA PODCZAS POKOJU
komedja w 5 aktach G. Moser i F. Schöthana, przekład S. Leszczyca.

Lwów, z Izby handlowej, 22. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	312 —	315 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 —	174 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	321 —	325 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	87 40	88 75
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 10	103 10
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96 —	98 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 22. maja 1882.
godzina 1 minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	176.50	Węgier. kred. ak.	339 75
Anglo-austr.	127 75	Unionsbank	127.30
Kolej Kar. Lud.	314.—	Nordbahn	267.75
Kolej Połud.	143.50	Kolej Alföld.	172.—
Kolej Elżbiety	211.75	Kolej Lw.-czer.	172 50
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Comunal.	127.—
Węg. obl. p. w zł.	95 75	Węg. kolej zach.	166.50
Kolej siedmiog.	109.75	Renta węg. 6%	119.75
Losy tureckie	27.50	Ros. rubel pap.	1.21 3/4
Bankverein	117.30	Galic. indemnis.	100.75
Losy węgier.	118.50	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, 22. maja 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	344 50	Anglo-austrj.	127.75
Kolei Kar.-Lud.	313.—	Kolej Połudn.	143.25
Unionsbank	127.40	Napoleondor	9.51
Rosyjs. bankn.	1.21 1/2	Usposobienie: ciche	

Berlin, 20. maja
godzina 4 minut 25 po południu

Rosyjs. bank.	207.35	Akcje kredyt.	588.—
Lombardy	253.—	Galicyjskie	134.10
Kolei Rumuń.	58.60	Aust. bank.	170.50

Dr. Karol Dębicki
jak w zeszłym tak i w bieżącym roku ordynuje w
Franzensbadzie
zum schwarzen Ross. 2 5

Dr. Adam Świrski,
lekarz zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Iwoniczu,
ordynuje w ciągu tegorocznego sezonu jak w latach poprzednich. Mieszkanie: Stary Pałac. 2-5

Wiedeń 20. maja

	płacą zapł. złr. w. a.		płacą żąda. złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 60	76 75		
„ „ w srebrze 5 „	77 35	77 50		
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	119 75	120 25		
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 75	131 25		
1860 „ 100 „ „ „	184 —	184 50		
1864 „ 100 „ „ „	174 50	175 —		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 25	— —		
Renta złota pro.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100 75	101 25		
Bukowińskie	99 50	100		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 70	119 85		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —		
Węgierska po. po 100 złr.	118 50	119 —		
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	127 30	127 60		
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	245 50	246 50		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	344 —	344 25		
Bank. kred. węgier. 200 złr.	338 75	339 25		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	860 —		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.			— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	826 —	828 —		
Unionsbank po 100 złr.	127 25	127 50		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 50	147 —		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	117 25	117 75		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 —	172 50		
Elżbiety „ 200 „ „	211 75	212 —		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2667 —	2672 —		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 75	196 50		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	312 50	313 —		
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 50		
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 25	172 75		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	208 75	209 25		
„ „ I. B. „ 200 „	226 25	226 50		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	170 25	170 50		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 —	165 -		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	332 25	332 50		
Südbahn po 200 zł. sr.	143 50	144 —		
Tramway wied. po 170 zł.	223 —	223 25		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 75	160 25		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 —	164 50		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167 —		

	płacą zapł. złr. w. a.		płacą żąda. złr. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 80	119 70		
spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	101 90	102 20		
Gal. Tow. kred. siem. 4 pr. wa.	98 —	94 —		
„ „ „ 5 „ „	100 10	100 50		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 30	102 70		
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	108	108 50		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 60		
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 05		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 —	94 15		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 30	96 50		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	104	— —		
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 25		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 60	99 —		
„ „ 1870 5 „ „ „	100 50	101 —		
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	104		
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106 50	107 -		
„ „ 5 „ w.a.	101 50	- -		
„ „ 5 „ srebr.	108 —

Pod Nr. 77 ulica Grodecka jest

PLAC

na SKŁAD DRZEWA OPAŁOWEGO i STAJNIA na KONIE zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże.
2461 1 ?

Maszyna do szycia

systemu WILSONA używana, jest BARDZO TANIO do odstąpienia. Wiadomość ulica HALICKA l. 10, 3. piętro.

Jak długo moje tańsze jeszcze zapasy wystarczą, polecam tanio

KAWĘ

Santos żółta czysta	1 kilo	zł.	1.28
„ zielona „	1 „	„	1.36
Colomba żółta dobra	1 „	„	1.4[illegible]
Domingo biała „	1 „	„	1.5[illegible]
Portorico zielonawa dbr.	1 „	„	1.60
Malabar zielona dobra	1 „	„	1.68
Laguayra Ima	1 „	„	1.76
Kuba zielona Ima	1 „	„	1.80
Ceylon plantacyjna	1 „	„	1 88
„ gruboziarnista	1 „	„	2.—
Mokka arabska Ima	1 „	„	2.—
Jawa żółta	1 „	„	2.—
„ złotawa	1 „	„	2 08
Ceylon perłowa	1 „	„	2.08
Jamajka plantacyjna	1 „	„	2.08
St. Jago di Cuba najprz.	1 „	„	2.16

St. Markiewicz,
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2114 1—?

Rodowita francuska

z muzyką szuka umieszczenia w kraju lub za granicą. Będzie miała rekomendacje od zacnych pań, z wielkiemi pochwałami. Bliższa wiadomość w biurze p. Witoszyńskiej Rynek Nr. 28 we Lwowie.
2426 3—3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

44—? jest 1006

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix,

Znajduje się we Lwowie we wszystkich składach perfum i domach fryzjerów.

Teodor Bardach

lekarz praktyczny,

ze Złoczowa, osiadł stale jako lekarz miejski **w JAZŁOWCU** z dniem 20. maja, i poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej jak i okolicznej.

Teodor Bardach,
2467 1—3 lekarz miejski.

Księgarnia F. CSILLIKA
w Tarnopolu,

poszukuje z dniem 15. czerwca b. r. uzdolnionego 2466 1—3

pomocnika

do samoistnego prowadzenia interesu Zgłoszenia przyjmuje wprost księgarnia.

Gorzelnik,

praktycznie i teoretycznie wykształcony, posiadający egzamin do prowadzenia pracy, obeznany z całą maszynerją pędzoną parą, deklaruje się na każdy opodatkowany hektolitr dziennie 110 kg. kartofli wyprodukować. Manipuluje zupełnie z zielonego słodu np. gorzelnia gospodarcza obejmująca 35 hektolitrów może dziennie 850 kg. kartofli wyprodukować. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Obecnie zostaje rok drugi w gorzelni Jaśnie Wielmożnej hr. Zamojskiej w Okładowie, poszukuje odpowiedniej posady gorzelnika Łaskawe zgłoszenia się panów przedsiębiorców i właścicieli gorzelń do Przybyszówki est. poczta Rzeszów pod adresem N. ROSNER. 2458 1—2

Kasa Wertheimowska

zupełnie nowa, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej u. p. S B. 2400 1—1

Pończochy, skarpetki i dziecinne pończoszki białe i w różnych kolorach z najsławniejszych fabryk saskich i krajowych, świeżo nadeszły, polecamy je pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę.

HANDEL PŁÓCIEN,
BIELIZNY STOŁOWEJ
i TOWARÓW MIESZANYCH

Kowalski i Mayer
Lwów, Rynek l. 26.

Lokomobile o sile 1 do 20 koni.
Młocarnie parowe w 6 wielkościach,
Krany (Feimenkrähne Stacker) do przewożenia lub montowane na młocarniach:
Pługi Rud. Sacka, siewniki,
Patentowane sieczkarnie, triery, garnitury do młocarń kieratowych itp.

najwyżej konkurencji i najrozsądniejszego wykonania.

dostarczają rychło po cenach oryginalnych

Vogel & Co. we Wiedniu
II., Untere Augartenstrasse 33.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Na zapytania w każdym języku odpowiada się natychmiast.

Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe
PŁUGI
poleca i dostarcza rychło jeneralny ajent
Julius Carów
w Pradze (Czechy.)
1868 3—38

Anton Pauly

c. k. uprz.

fabrykant towarów na pościel,
(założ. 1816 r.)
we WIEDNIU, VIII,
Lerchenfelderstrasse, nr. 36,

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich gatunków **towarów na pościel,** a to: **łóżka** żelazne, **wkładki** do łóżek **materace,** szyte **kołdry, pościel** itp. tudzież swój wielki wybór **pierza, puchu, mchu** i wygotowanego **włosia.** 1155 13—18

Cenniki z rycinami **gratis i franco.**

MLECZARNIA
Towarzystwa Spożywczego

2860 1—3 **przy ulicy Kościelnej, liczba 8,**

otrzymuje mleko z folwarku **Malczyce** trzy razy dziennie i sprzedaje: świeże niezbierane mleko po 8 ct. litr; — śmietankę po 28 ct. litr, mleko kwaśne, podśmietanie, zbierane słodkie mleko po odpowiednio niskich cenach.

Na zamówienia miesięczne mleczarnia dostawiać będzie do domów mleko i śmietankę po cenie o 1 centa na litrze wyższej.

Wyrąb mięsa Towarzystwa spożywczego

przy ulicy Kościelnej, l. 8, — przy ulicy Wekslarskiej, l. 4
Pomimo podrożenia wołów, Towarzystwo sprzedaje mięso po niskich cenach

Pieczeń, rozbratel, pół kilog.	ct. 30	Plecówka pół kilogr.	ct. 23
Krzyżówka „ „	„ 28	Szponder, poprzeczka „	„ 22
Usztyk „ „	„ 25	Polędwica „	„ 33

Mięso najlepszego gatunku z wołów opasowych.

Pieczywo wszelkiego rodzaju Towarzystwo spożywcze

wypieka we własnej piekarni z czystej mąki we własnym zarządzie mielonej i sprzedaje we własnych sklepach z opustem 20%
przy pl. Dominikań. l. 1; przy ul. Kościelnej l. 8, przy ul. Grodzkiej l. 71. zaś przy ulicy Majerowskiej i we wszystkich większych grajzlerniach z opustem 10% za kartki zakupione w biurze Towarzystwa.

W centralnym sklepie Towarzystwa spożywczego

sprzedaje się między innemi po cenach najniższych wszelkiego rodzaju świeże wody mineralne; także nowalje: szparagi, ogórki, kalafiory i t. p.

L. 24036.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1882|83 nadane będą cztery miejsca funduszowe w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie Lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. czerwca b. r.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem
we Lwowie dnia 17. maja 1882. 2458 1—3

Zaproszenie.
Czwarte Walne Zgromadzenie

członków ***spółek na przeżycie b. gal. ogól. Towarz. ubezp.,*** odbędzie się dnia 31. maja b. r. o godzinie 11. rano w lokalnościach lwowskiej reprezentacji Krakowskiego Towarz. ubezpieczeń, ul. Hetmańska 12.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji kontrolującej za ubiegłe trzech lecie (1879 — 1881.)
2. Wybór komisji kontrolującej.

We Lwowie d. 20. maja 1882.

Prezes komisji kontrolującej:
2456 2—2 ***August br. Romaszkan.***

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta 1 monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

Docent uniwersytetu Jagiellońs.

dr. J. Kopernicki

ordynuje jak w latach poprzednich

w Marienbadzie
od dnia 15. maja.

Mieszkanie: VILLA TRIANON
2406 Kaiserstrasse. 2--12

Ekonom

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, szuka umieszczenia na wikt skarbowy. Żona może się zająć zarządem domu. Świadectwa w odpisie na żądanie nadeszlę. Proszę adresować pod l. S. K. post. rest Szortków. 2 6 1 3

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa .	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada ...	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy...	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.	AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

J. IKWATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione Amz wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękka, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy węgry i czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem to cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówne-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3. — Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.

Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Dręgowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

KAWA

parą palona,

codziennie świeża w najlepszych gatunkach, a to:
½ kilo najlepsz. Ceylon 1 zł. 10 ct.
½ „ „ Portorico 1 zł.
do nabycia w handlu
Edwarda Kleina,
pod „Czarnym Psem“ Rynek, we LWOWIE.
2463 1—?

Realność

15 minut od miasteczka powiat. Przemyślany odległa, składa się z 75 m. prawie roli, 11 m. 325 s. sianożęci i stawiska, 4 m. 196 s. ogrodu, obszernego domu mieszkalnego, stodoły, szopy, stajni, wozowni drewutni, karników, karmników itd. piwnicy, młyna wodnego na 2 kamienie, chałupy, od 1873 do 1877 nowo pobudowanych jest każdego czasu do nabycia. Bliższa wiadomość B. Strzelecki w Borszowie poczta Przemyślany. 2433 2 -2

PILULES
DE BLANCARD
à l'Iodure ferreux Inaltérable
Sans odeur ni saveur de fer ou d'iode
L'ACADÉMIE DE MÉDECINE

PIGUŁKI BLANCARDA
używają się przeciw
chorobom skrofulicznym, niedokrwistości, słabemu rozwojowi organizmu, etc.

Wymagać należy podpis wynalazcy jak obok znajdujący się u spodu na etykiecie zielonej.

Wistrzegać się fałszerstw i naśladownictwa.
223

N.-B.— Ne devront être considérés comme préparés par l'Auteur que les Flacons qui présenteront un CACHET D'ARGENT RÉACTIF, tel à la partie inférieure du bouchon, et la signature ci-dessous.
PHARMACIEN,
Rue Bonaparte, 40.
A PARIS

Wielki wybór
wazonów
na bukiety i kwiaty.
Żardyniczek.
Kule ogrodowe
we wszelkich wielkościach
poleca
Edw. Gebhardt
we Lwowie. 1—8

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, [illegible] dzenie i t. p.) przeciw **kongestyom i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania pęcka, reumatyzmu. wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań. bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w *Białej:* A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach:* M. Kulaka i E. Liszka apt.; w *Bucsacsu:* L. Neumann; w *Czerniowcach:* Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu:* Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach:* A. Helm apt., w *Gurahumora:* A. Botezat apt, w *Halczie:* A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski ap., w *Jarosławiu:* J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie:* F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu:* A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu:* R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przeworsku:* Switalski apt.; w *Przemyślu:* F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp.; w *Sambor:* J. Alekseiwicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Szczakowy:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie:* W. T. A. Wielogórski. W. Mäldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach:* Ig. Brosig; w *Zbarażu:* N Süssermann; w *Żydaczowie:* M. Bardasz apt.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Żegiestowie

otwarty od 1. czerwca do końca września

posiada przeszło 250 wygodnie urządzonych mieszkań; stacja kolejowa (przystanek) przy samym zakładzie, tudzież c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, dwie restauracje, piekarnia, wspaniała sala świeżo wykończona „w domu zdrojowym“, w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnej, najsilniejszej szczawy żelazistej. Kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele Popradowe, równające się kąpielom morskim.

W roku bieżącym oddanym zostanie do użytku publicznego nowowybudowany dom o 50 pokojach wygodnie urządzonych z ładnym widokiem na Poprad i kolej. 2464 1—3

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje **Zarząd kąpielowy.**

C. k. uprz. nowo wynaleziony

Kunstwein-Erkenner

(także Arsoenometer zwany)

wielostronnie wypróbowany jest małym instrumentem kieszonkowym, który każdemu natychmiast rzetelnie wskaże, czy się ma w szklance sztuczne wino lub naturalne. Probierz sztucznych win jest niezbędny dla każdego **winiarza, restauratora, handlarza win** itp., którzy chcą się zabezpieczyć przed sztucznem winem. Cena sztuki z przepisem użycia 2 zł. 50 ct. wraz z opakowaniem. Jedyna sprzedaż w składzie c. k. uprz. Kunstwein-Erkenner 2007 1—12

we Wiedniu, I. Bez, Fleischmarkt Nr. 1.

K.K. silb. Staatspreis und K.K. gold. Medaille
FABRIK und LAGER
RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER
Copirbücher und Copirpressen
NOTIZBÜCHER und aller BUREAU-ARTIKEL
H. FEITZINGER & Co. WIEN
I. verl. Himmelpfortgasse 22, vis-a-vis dem Stadttheater
Bücher nach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.
Die eigene Buchdruckerei und lithogr. Anstalt übernimmt
Aufträge auf
MERCANTILE DRUCKSORTEN
zu exquisiter und billiger Ausführung.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kiselce.)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie **z zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. 2817 7—?

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy w uroczej górskiej okolicy 410 metr nad p. m. otoczony szpilkowemi lasami, w których przeszło dwie mil spacerów.

Szczawy słono-alkaliczne jodowo-bromowe

zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą, w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych, syfilitycznych i nerwowych.

Zakład zawiera przeszło 500 pokojów gościnnych od 20 ct. do 3 złr. za dobę, kilkadziesiąt pokojów familijnych ogrzewalnych z kuchniami; hotel murowany (dom zajezdny), wspaniałe murowane łazienki o miedzianych wannach, kąpiele ciepłe jodowe, borowinowe, zimne z tuszami, na ryskowe. parowe, igliwiowe, żelazne, zakład gimnastyczny (w nowo wybudowanej sali) połączony z nauką tańców, nową strzelnicę, wszystko pod kierunkiem p. Budkowskiego z Warszawy. Dalej aptekę, skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, żętycę, aparat Waldenburga do leczenia wziewnego, wziewalnię gazu bagiennego.

Podczas sezonu udzielają pomocy lekarskiej dr. Klemens Dębicki ze Lwowa i dr. Adam Swirski z Jasła.

Dla przyjemności i wygody publiczności służą: czytelnia książek i gazet urządzona przez p. Bełzę, doborowa orkiestra, wspaniała sala balowa. teatr, dwa fortepiany, nowo zbudowany zakład fotograficzny, pięć różnorodnych sklepów, nowa piekarnia, jatki, trzy restauracje katolickie. cukiernia, kawiarnia, bilard. dwie restauracje izraelickie, fryzjer i cyrulik.

Urząd pocztowy i telegraficzny.

W tym roku przybyły wśród zakładu nowe łazienki dla zimnych kąpieli i tuszowych, nowe łazienki dla jodowo-borowinowych kąpieli, dom o 20 pokojach familijnych z przedpokojami i kuchniami.

Zakład posiada nowe meble, oprócz 600 zwyczajnych, 800 łóżek ze sprężynowemi materacami i nową pościelą.

Wodociągi wielkim kosztem założone skrapiają ulice i gazony ochładzają powietrze podczas upałów i zabezpieczają zakład od pożarów. 2456 1—5

Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje; broszury, cenniki i przewodniki rozsyła franco

DYREKCJA ZAKŁADU KĄPIELOWEGO
w Iwoniczu.

Pora kąpielowa **trwa od 1. czerwca do końca września.**

Z Krakowa koleją do Tarnowa lub Rzeszowa, dalej powozem zakładowym na zamówienie do Iwonicza; z Rzeszowa codziennie wóz pocztowy osobowy odchodzi o 6tej godzinie rano do Iwonicza.

Ze Lwowa przez Przemyśl do Zagórza, z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem zakładowym na zamówienie do Iwonicza; z Zagórza codz. wóz pocztowy osobowy odchodzi o 6tej rano.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,

wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grossman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“